

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

NUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

## Stalin contra Franco

### Moskwa zwiększa pomoc dla rządu walencckiego

PARYŻ. „Le Matin” donosi, na skutek niepowodzeń wojennych rządu hiszpańskiego, Stalin przyjął na audiencjach ambasadora hiszpańskiego w Paryżu Marcelino Pascua, w którego formalnie zobowiązań ponownie do jak najsilniejszego popierania rządu walencckiego w walce z gen. Fran-

kie operacje wojskowe.

Na skutek tego generał brygady Loginow, któremu pomagał w sprawach morskich kapitan Czernosiukow, narzucił sztabom generalnym Walencji i Barcelony taktykę, opracowaną przez komisję 15-tu obserwatorów sowieckich, przebywają-

cych od czerwca w Hiszpanii.

Dla poparcia tej akcji Sowiety wysłały z portu Batum transport broni i amunicji na trzech statkach handlowych „Jermak”, „Terek” i „Rudzutak”.

Równocześnie skierowano do Hiszpanii nowe kontyngenty żołnierzy oraz oficerów artylerii

i piechoty celem szkolenia kadr armii katalońskiej.

Moskwa wysłała również do autonomicznego ośrodka G.P.U. w Barcelonie szereg bliskich współpracowników Jeżowa, których zadaniem będzie przede wszystkim zwalczanie anarchistów, oskarżonych przez Mo-

skwę o akcję dywersyjną.

Między tymi nowymi współpracownikami mają znajdować się: Samuel Brodzki, Michał Kammer i Antoine Bracas, którzy odznaczyli się przed tym w propagandzie komunistycznej w różnych krajach Ameryki Środkowej i Południowej.

W związku z tym dyplomasowiecka otrzymała polecenie czynienia wszystkiego co w jej mocy, aby tylko nie uciec do przyznania gen. Franco praw strony wojującej, do jakiegokolwiek układu międzynarodowego, mogącego skłonić rządowi w Walen-

W zamian za to rząd ten ma poddać kontroli nowego atenu wojskowego Sowietów i ich wojskowych, którzy nie mają prawa wglądu we wszyst-

## Wojska chińskie idą naprzód

### Chińczycy storpedowali pancernik japoński

SZANGHAI. Na wszystkich odcinkach frontu szanghajskiego, według agencji Central News, wojska chińskie poczyniły duże postępy.

Największą wagą jest przywiązywana jednakże do zajęcia przez wojska chińskie obszaru, na którym odbywały się japońskie ćwiczenia wojskowe w pobliżu Tien-Pao-Road.

Japończycy wycofali się na południe od Succau-Road. Połączenia komunikacyjne pomiędzy wojskami japońskimi w Yang-Tse-Po w Hong-Kiu zostały przerwane.

W Hong-Kiu baraki japońskich strzelców morskich są ciągle oblegane przez wojska chińskie, które zbliżyły się do nich na nieznaczną odległość. Baraki te są bardzo poważnie uszkodzone, przez bomby rzucone z samolotów chińskich.

Broni się w nich tylko mały oddział żołnierzy japońskich, ponieważ większość żołnierzy, którzy zajmowali te baraki, przeniosła się do japońskiej szkoły powszechnej w pobliżu Dicwell-Road.

Japoński pancernik „Izumo”, który nie chciał oddalić się od handlowej dzielnicy Szanghaju,

pozostając na rzece Wang-Poo w pobliżu koncesji międzynarodowej, ubiegłej nocy o godz. 20.30 został poważnie uszkodzony przez torpedę, rzuconą z małej łodzi motorowej chińskiej.

Po naprawie dokonanej naprawie, pancernik „Izumo” wypłynął w dół rzeki.

Wczoraj samoloty chińskie ponownie obrzuciły bombami okręty japońskie, stojące na rzece Wang-Poo i w pobliżu Wu-Soong. Dwa okręty japońskie, trafione przez bomby, stoją w płomieniach.

Podczas wczorajszego popołudniowego bombardowania przez samoloty chińskie japońskiej dzielnicy Hong-Kiu padło 18 japończyków zabitych i rannych. Japońska artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden chiński samolot.

Posterunki policyjne w części koncesji międzynarodowej, położonej na północ od rzeki Soczou, zostały ewakuowane. Cała władza przeszła w ręce Japończyków.

WASZYNGTON. Agencja Reutersa donosi: Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił rząd chiński i japoński, że nie widzi

żadnego usprawiedliwienia, ani przyczyn do przeprowadzania działań wojennych na obszarze Szanghaju.

Rząd Stanów Zjednoczonych czyni rządy te odpowiedzialnymi za życie i mienie obywateli amerykańskich.

### Zatarg sowiecko-japoński który może mieć poważne następstwa

SZANGHAI. Agencja Havasa donosi o incydencie, mogącym mieć poważne następstwa, który jednakże dotychczas nie został potwierdzony.

Incydent ten wydarzył się pomiędzy przedstawicielami konsulału sowieckiego a władzami japońskimi, które miały rzekomo oświadczyć, iż światła, za-

palone po zapadnięciu zmroku na najwyższym piętrze konsulału sowieckiego, były jakoby wskazówką dla samolotów chińskich, które rzucały bomby na konsulat japoński.

Agencja Havasa zaznacza, iż oba konsulatory znajdują się w bliskim sąsiedztwie.

### Konsulatory R.P. w Tyflisie i Charkowie zostaną przez rząd zlikwidowane

W wyniku dyplomatycznych pertraktacji między rządem Związku Socjalistycznych Republik Rad i rządem Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie sieci konsularnej, rząd polski

powziął decyzję zlikwidowania z dniem 1 grudnia b. r. konsulału generalnego R. P. w Tyflisie i konsulału R. P. w Charkowie.

### Tajemnicza ucieczka samolotów Jeden aparat uległ katastrofie

PARYŻ. Z prywatnego lotniska Toussus pod Paryżem wystartowało w sobotę w tajemniczy sposób 8 samolotów pochodzenia amerykańskiego, które były strzeżone przez policję.

Dwa z tych samolotów zmuszone zostały do lądowania. Jeden z nich wylądował na lotnisku, a drugi uległ katastrofie o kilkadziesiąt kilometrów od Paryża w St. Remy les Chevreuses, grzebiąc pilota pod swymi szczątkami.

Podobno po wypełnieniu przez właściciela tych samolotów przepisanych formalności, miały one uzyskać pozwolenie na odlot do Tuluzi. Dotychczas jednak wylądowały w Tuluzie tylko dwa samoloty, a o reszcie, t. j. o 4-ch nie ma żadnych wiadomości.

Prawicowy „Le Jour” twierdzi, że lotnisko Toussus opuściło w rzeczywistości 14 samolotów oraz wyraża przypuszczenie, że aparaty te przeleciały granicę hiszpańską i wylądowały w Katalonii.

### Wielka katastrofa autobusowa w drodze z Łodzi do Krakowa

We wtorek rano pod Krakowem na szosie między Krzeszowicami a Rudawą uległ katastrofie samochód ciężarowy, jadący z Łodzi do Krakowa.

Wskutek pęknięcia kierownicy samochód wjechał ze znaczną szybkością do rowu, wywracając się kołami do góry.

Szofer oraz jadące samochodem 2 osoby doznały ciężkich obrażeń. Rannych Wietrznika Rubina i Kralaka Stanisława z Łodzi odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Nazwisko trzeciej osoby dotychczas nie zostało ustalone.

## Radykalna przebudowa Kominternu

### Na jesieni rozwinie on swą akcję rewolucyjną

PARYŻ. „Le Matin” przynosi szereg szczegółów w sprawie przeprowadzanej obecnie reorganizacji Kominternu.

Reorganizacja ta polega nie tylko na dokonaniu czystki wśród kierowników, lecz także na zmianie struktury Kominternu, który otrzyma nowy podział administracyjny.

Równocześnie zostały dokonane zmiany na zagranicznych placówkach Kominternu. Ze względu na zmniejszenie się zainteresowania Kominternu dla krajów skandynawskich, stan bezczynny agentury Kominternu w Kopenhadze został znacznie zmniejszony.

Wzmocniono za to znacznie placówkę Kominternu w Am-

sterdamie, dokąd wyjechała główna współpracowniczka Kominternu w Pradze, Helena Reinert.

Centrum holenderskie Kominternu będzie obecnie kierowało wszelką akcją nie tylko na terenie Holandii, lecz także w Belgii, na wyspach Malajskich, w Anglii i w Stanach Zjednoczonych.

Poza tym w Baarn w Holandii zostanie utworzony specjalny oddział, zajmujący się propagandą w Niemczech, na którego czele stanie Franz Klein, Gustaw Niedermueller.

Paryska agentura Kominternu zajmować się będzie nadal także sprawami hiszpańskimi oraz akcją we Włoszech, w pa-

ństwach bałkańskich i w Szwajcarii. Decyzją władz szwajcarskich, zakazująca wszelkiej akcji komunistycznej na terenie Szwajcarii, pozbawiła bowiem Komintern specjalnie dogodnej pod względem geograficznym podstawy operacyjnej.

Wrzecz z tymi zmianami została przeprowadzona reorganizacja sieci finansowej Kominternu w Europie, której przeprowadzenie zostało powierzono Izakowi Grinbornowi i Adolfowi Schwarzkopffowi i Karlowi Breidowi.

Reorganizacja ta zostanie ukończona z końcem października. Od tego momentu ma się też rozpocząć wzmożona akcja rewolucyjna Kominternu.

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa Rybińskiego



# Najgroźniejszy przestępca Ameryki

## został aresztowany w niezwykłych okolicznościach

W pewnym wytornym nocnym lokalu Nowego Jorku został przed kilku tygodniami aresztowany jeden z najniebezpieczniejszych przestępców Ameryki. Świadczenie aresztowania nie potrafiłoby nic na ten temat powiedzieć, albowiem wszystko odbyło się w niezwykle sposób.

### WYFRACZENI PANOWIE

Młodego i przystojnego mężczyznę otoczyło czterech równie eleganckich i wyfraczonych panów, którzy zachęcali go do zmiany lokalu. Przemawiali czule, serdecznie i dopięli celu. Opuszczając lokal młody człowiek został aresztowany.

Tomasz Meyrle Wofford sprzął policję, od wczesnej młodości, wiele kłopotów. W 17 roku życia popełnił pierwsze morderstwo. Było to podczas wielkiego włamania do banku. Przypadkowo, w czasie gdy bandyci pruli kasy banku, powstało krótkie spięcie w całej dzielnicy.

### GANGSTERZY W BANKU

Natychmiast zjawili się w banku 4 urzędników dla pilnowania skarbcza do chwili, kiedy sygnalizacja elektryczna została naprawiona. Urzędnicy nakłaniali się na gangsterów. Wywiązała się strzelanina. Wofford zabił wówczas jednego z urzędników oraz zrabował 100 000 dolarów. Mimo długotrwałego śledztwa policja nie potrafiła mu niczego dowiedzieć i musiała go zostawić na wolności.

Wofford działał bardzo sprytnie. Policja deptała mu po piętach, ale nie można go było schwytać na gorącym uczynku nie zostawiał nigdy żadnych śladów. Mnożyły się włamania do banków, napady rabunkowe, porwania dzieci i jakkolwiek policja była przekonana, że Wofford macza w tym palce, nie miała podstaw do aresztowania go.

### MUZYKALNY BANDYTA

Młody bandyta był zimny i wyrachowany. Nie miał żadnych słabostek (z wyjątkiem jednej),

był bardzo muzykalny i komponował przebojowe melodie. Kompozycje ukazywały się oczywiście pod pseudonimem. Muzyka Wofforda cieszyła się dużym powodzeniem, a kompozytorowi sprawiała dużą przyjemność zjawianie się w lokalach, gdzie grano i śpiewano jego utwory.

Pewnego razu usłyszał w małym barze swoją piosenkę. Śpiewała ją młoda dziewczyna nazwiskiem Clarence. Przypadkowe spotkanie zamieniło się na obopólną miłość. Szczęście nie trwało jednak długo.

### ŚMIERĆ UKOCHANEJ

Podczas jednego z nocnych spacerów, z przejeżdżającego auta, posypały się kule. Clarence została zabita. Kule były przeznaczone przez konkurencyjne bandę dla Wofforda, dosięgły jednak jego ukochaną.

Gangster sprawił swej przyjaciółce wspaniały pogrzeb i po przysięgł zemstę. Od tej chwili stał się jeszcze bardziej hardy i skryty i częściej czynił użytek z broni palnej.

Od czasu do czasu jednak zjawiał się Wofford w lokalu, w którym poznał Clarence, nie bacząc na niebezpieczeństwo, jakie wzyta ta pociągała.

Największym wyczynem Wofforda był napad na transport oieniedzy na ulicach Nowego Jorku. Napadu dokonał wraz z 4 członkami swojej bandy. Auto pancerne z pieniędzmi miało o godzinie 10 rano przejeżdżać obok banku Sweett i Spółka i tu skręcić przez 6 Aleję na ulicę Regentów. Auto pancerne towarzyszyła uzbrojona ochrona, złożona z 6 osób.

### BOMBA

Na rogu ul. Regentów i 3 A-

leży stało, auto któremu na pewno coś się wydarzyło, gdyż pod wozem leżał jakiś mężczyzna i reperował. W chwili gdy auto pancerne zbliżało się, ów reperujący rzucił bombę. Powstała panika. Wóz pancerny stanął. Banda Wofforda zastrzeliła 5 członków straży, a 6 zmusiło do pomocy. Gdy za kilka minut usłyszeli syrenę wozu policyjnego, byli już gotowi z opróżnieniem auta pancernego. Wofford zastrzelił ostatniego członka straży i odjechał zanim policja przybyła na miejsce wypadku, 6 zabitych i splądrowany wóz,

oto co policja zastała.

Policja rozpisła listy gończe za Woffordem, wyznaczono olbrzymie nagrody. Ale wszelki ślad po nim zaginął. Bandyta zdawał sobie sprawę, że teraz nie będą już mieli wobec niego względów, że dość się już „wstawił”. Ukrył się więc. Policja przetrząsnęła wszystkie zakamarki, ale bez powodzenia.

### POLICJA ZNAŁA DZIEJE MIŁOŚCI

Ostatnią nadzieją był lokal, w którym Wofford poznał Cla-

rence. Policja знаła dzieje tej miłości. Lokal toczono specjalną opieką, żurowało tam stale kilku detektywów.

Gdy dnia 25 lipca w zabrzmiwały smutne słowa senki „Moja miłość jest, śmierć” detektywi wzięli wzrok. Była to znana i popularna piosenka Wofforda. Jak cienie zaczęli krajać kalu detektywi, szukając jej ofiary. Gdzieś w kącie działał samotny mężczyzna party o filar. Był to Tom Mayerle Wofford.

W śledztwie zeznał, że działał o grożącym mu niebezpieczeństwie, ale 25 lipca z dnia czenia śmierci Clarence mógł opanować się, by pójść do lokalu, który był jej wspomnieniami.

# Przedziwna kariera Indianina

## który z niczego doszedł do olbrzymiego majątku

W ostatnim tygodniu zmarł w sanatorium w Muskogole (Ameryka) najbogatszy Indianin świata niejaki Enos Wilson. Z tej racy prasa amerykańska przynosi bardzo interesujące szczegóły o wprost niezwykłej karierze tego człowieka.

Indianie uchodzą za wymierającą rasę. W Ameryce, ziemich praocjów, nie ma dla nich miejsca. Bezwzględny pochód cywilizacyjny niszczy ich.

Tylko jeden z nich potrafił przystosować się do białej rasy i wyciągnąć z tego korzyści. Karierę swoją zawdzięcza zresztą białemu człowiekowi.

Przed 40 laty znalazł farmer Edward Hart w Muskogole, przed domem dziecko indiańskie. Dziecko było owinięte w pstrokata chustkę, pozatym nie przy nim nie znalezione. Mogło ono liczyć co najwyżej 2 lata.

Hart mieszkał na terytorium,

zajętym jeszcze przez Indian, miał wobec nich wiele sympatii, więc dziecko przygarnął i wychował razem ze swoimi. Chłopak był bardzo zdolny, uczył się doskonale w szkole i przybrany ojciec był z niego bardzo zadowolony.

Hart nie był zamożny, prócz tego był ojcem licznej rodziny, więc nie mógł zabezpieczyć własnymi środkami bytu swego przybranego syna. Zwrócił się z prośbą do rządu stanu Oklahoma, by młodzieńcowi przyznano z gruntów państwowych ziemię na farmę.

Starania jego zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem i Enos Wilson otrzymał 150 hektarów ziemi. Rząd przeczornie wydzielił Indianinowi marne grunta. Ale chłopak wziął się z zapałem do pracy i zużytkował wszystkie umiejętności, które wyniósł z domu Harta. Grunta jego graniczyły z farmą jego wychowawcy i często dochodził tam po rady.

W jakiś czas później zjawił się u niego jakiś biały człowiek i namawiał go do sprzedaży gruntu. Przekonywał go, że przecież ziemia jest marna, że niemal wszyscy Indianie sprzedali swój dobytek i poszli do miasta.

Chłopak odmówił, gdyż był przywiązany do pracy na roli, mieszkał w najbliższym sąsiedztwie swojej przybranej rodziny i nie chciał się z nią rozstać. Agent, ów nieznan przybysz z miasta, nie przestawał jednak nakłaniać młodego Indianina. Po prostu ulokował się w pobliżu i codziennie męczył go, przy czym po każdej rozmowie podwyższał cenę za ziemię.

W końcu ofiarował sumę, która znacznie przewyższała war-

tość jego farmy. Wilson sprzedał swego przybranego Harta i opowiedział mu o swoich stłkim. Fakt, że nieznanym fiarował tak dużą sumę, nie dzielił. Zwołano radę milijną. Po długiej dyskusji stanowiono nie sprzedać gruntu, a równocześnie oddać nie zbadać powód podania ten skrawek ziemi. Niebawem rzecz się wyjaśniła. Opodł, często budować szyby nali i wiercić. Były to terony na we.

Wilson doszedł w ten sposób do olbrzymiego majątku i stał się najbogatszym Indianinem. Ze swoich olbrzymich dochodów przeznaczał znaczną część na pomoc dla swoich czarnoskórych braci, popierał w ich działalności artystycznej swoich współplemieńców kształcając wielu z nich za pomocą.

Zbudował własnym kosztem muzeum, gromadząc w nim co odnosi się do kultury i historii Indian. Wielkie zbiory gromadzone dużym nakładem środków, przejął obecnie w ręce publiczne, gdyż dotychczas on sam tym wszystkim nie dbał.

Ze śmiercią Wilsona Indianie stracili jedyne go możnego człowieka, jakiego posiadali.

### Surewy wyrok na przemylnika

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu stał się wina Franciszek Kloze, któremu oskarżenia zarzucał przemylnik Niemiec do Polski wiekszy tii sacharyny. Kloze został zany na 500 zł grzywny i 10 miesięcy bezwzględnej aresztacji.

## 5-godzinny bój o szczyt Escubo

SALAMANKA. Korespondent „Radio National Espagne” ogłasza, że zdobyty wczoraj przez legionistów — „Czarne strzały” szczyt Escubo jest jednym z najwyższych w Hiszpanii i jednym z najtrudniejszych do osiągnięcia. Nieprzyjaciel wznosił bardzo silne stanowiska obroncze, dużo lepiej wyposażone i wyżej stojące konstrukcyjnie od umocnień t. zw. żelaznego pasa pod Bilbao.

5 brygad, złożonych z 15 batalionów po 550 ludzi każdy, stanowiło załogę linii obronnej. Na przedpoju działało 7 czołgów pochodzenia sowieckiego i

9 samolotów, które miały za zadanie uniemożliwienie komunikacji nacierających oddziałów powstańczych z odwodami.

Lotnictwo powstańcze zmusiło jednak samoloty rządowe do wycofania się, a piechota zdobyła 6 czołgów.

Walka trwała blisko 5 godzin. Ostatecznie w gwałtownym natarciu stanowiska rządowe zostały zdobyte przez „Czarne strzały”, a tym samym nawiązana została łączność z brygadą Nawarry.

Zdobycie tych stanowisk umożliwiło zajęcie już bez walki 22 okolicznych wsi.

## P. Prezydent R. P. w Wisłę

### weźmie udział w „Święcie gór”

Wczoraj o godz. 10.40, przybył do Wisły P. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki z małżonką, w otoczeniu członków

domu wojskowego.

P. Prezydentowi towarzyszy kapelan przyboczny ks. Humpola. Na dworcu powitał P. Prezydenta wojewoda śląski, dr. Grażyński, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, starosta Plackowski, ptk. Witoseniec w zastępstwie gen. Łuczynskiego, komisarz gminy Wisły Miedniak z ramienia komitetu „Tygodnia gór” i inni.

Wzdłuż drogi z dworca ustawiły się grupy regionalne śląskie, łemkowskie i inne, witające gorącymi okrzykami przejeżdżającego Dostojnego Gościa. Na dworcu przygrywały orkiestry góralskie.

P. Prezydent, który przybył do Wisły w charakterze prywatnym, bezpośrednio z dworca, udał się do zameczku.

Pan Prezydent obecny będzie na uroczystościach „Tygodnia gór”.

## Lewoniewski daje słabe znaki

### Sowiety uruchomiły ekspedycję ratunkową

MOSKWA. Agencja Tass donosi: Komisja rządowa zajmująca się organizacją raidu lotniczego Moskwa — Ameryka Północna, wydała następujący komunikat:

W ciągu dnia 17 bm. odbierano bardzo niewyraźne sygnały stacji radiowej, która prawdopodobnie należy do samolotu Lewoniewskiego. Sygnałów tych nie można odcyfrować. Obser-

wacje i poszukiwania czynione są nadal.

Samolot „N-2”, pilotowany przez Zadkowa, posuwa się szybko na północ. Rankiem 17 bm. dotarł on do Markowo w zatoce Opatrzności, lecz niezwykle gęsta mgła zmusiła Zadkowa do przerwania lotu do Welen, gdzie jest teren górzysty i trudny do lądowania.

Samolot Zadkowa lądował na półwyspie Czukotka.

W Krasnojarsku ukończono przygotowania do raidu polarnego dwumotorowego samolotu lotniska Gracjanckiego, który skieruje się na wyspę Dicksona i stamtąd wystartuje, aby wziąć udział w poszukiwaniach zaginionego samolotu wraz z pilotem Gołowinem, który w obecnej chwili w Kazaniu ukończył montaż dodatkowego aparatu radiowego nadawczego na swym samolocie.

## Nie trzeba sprowadzać śledzi

### gdyż własne połowy nam wystarczą

Dotychczas rybacy morscy polscy nie wyjeżdżali na Morze Północne, bowiem nie posiadali odpowiednich urządzeń do łowienia śledzi. Śledzie bałtyckie są w gorszym gatunku, niż pochodzące z wód północnych.

Dopiero z inicjatywy pewnego kupca, zakupiono w Anglii 2 tralety, z których pierwszy „Adam”, wyruszył niedawno w

podróż pionierską. „Adam” wrócił już do Gdyni i przywiózł 120 ton najlepszej jakości śledzi. Dalsze połowy są organizowane.

W ten sposób, dzięki inicjatywie prywatnej, przywóz śledzi większych z Niemiec okazał się zbędny. Nowe połowy wywoływały wielkie zadowolenie w kręgach urzędowych.

## Kanonada piorunów na Kaszubach

Nad „Szwarzycią Kaszubską” przeszły gwałtowne deszcze połączone z wyładowaniami atmosferycznymi.

We wsi Skorzewo piorun uderzył w dom rolnika Jakubła i po przejściu mieszkania wpadł ok-

nem do stajni, gdzie zabił konie oraz jedną krowę. Wypadku z ludźmi nie było.

W Łysinie natomiast uderzył w stodołę rolnika B. sa, która wraz z tegorocznymi zbiorami doszczetnie spłonęła.



# Najwspanialsze i najdroższe perły świata

## wydobyła z dna Oceanu Spokojnego odważna dziewczyna

W Sidney odbył się ostatnio ślub panny Maud Benderson, posiadaczki najkosztowniejszego sznura pereł świata.

### ODWAGĄ ZDOBYŁA MAJĄTEK

Sznur panny Benderson jest znacznie droższy od sznurów najznakomitszych gwiazd filmowych, księżniczek dolarowych, żon maharadzów, a nawet królowej Anglii. Najdziwniejszym jest jednakże fakt, że panna Benderson każdą z pereł sama zdobyła, wyłowiała z głębin morskich. Panna Maud była bowiem aż do niedawna najod-

ważniejszą poławiaczką pereł na Oceanie Spokojnym.

Z początku pracowała dla wielkich firm i miała duże szczęście. Jej połowy były bardzo obfite, tak, że w krótkim czasie zdobyła majątek. To pozwoliło jej na poszukiwania na własną rękę. Jej odwaga była przysłowiową. Zdjęcia jej należały do stałej rubryki w prasie australijskiej.

Trzeba jeszcze dodać, że panna Maud Benderson była młoda i ładna, nic więc dziwnego, że otrzymywała wiele propozycji małżeńskich. Nawet najwspanialsze z nich nie mo-

gły jednak wpłynąć na pannę Maud, by porzuciła swój niebezpieczny zawód.

Listy miłosne i oświadczenia szły do kosza, a Maud krążyła na swoim jachcie w poszukiwaniu pereł.

### Z NOŻEM W GŁĘBINY MORSKIE

Nie cofała się nigdy przed żadnym niebezpieczeństwem. Zanurzała się w tych miejscach, które znane były jako siedlisko wielorybów i innych drapieżców. Maud brała ze sobą ostry nóż malajski, nie cofała się przed rozprawą w głębinach morskich.

Przed kilkoma miesiącami miała jednak Maud przygodę, która zdecydowała o jej wycofaniu się z zawodu. Pracowała 20 metrów pod wodą. W pewnej chwili zbliżył się do niej potężny polip, roztaczając swoje macki. Połowiaczka z przerażenia zapomniawszy pociągnąć za linę alarmową, polip otoczył ją już i lada chwila mogła nastąpić śmierć.

### W MACKACH POLIPA

Maud operowała nożem, jak

mogła, ale cóż to pomagało? Macki polipa są wielokrotne! W pewnej chwili pociągnęła za sygnał alarmowy. Wyciągnięto ją z wody.

Założa zobaczywszy, że poławiaczka otoczona jest mackami polipa, pracowała możliwie jak najszybciej. Cała załoga rzuciła się z nożami na polipa i wreszcie uwolniono Maud z tych objęć.

Ta przygoda wywarła na najodważniejszej kobiecie Australii duże wrażenie. Postanowiła zrezygnować z dalszych sukcesów. Zdecydowała się wyjść za mąż za pewnego zamożnego hodowcę owiec, którego znała od dłuższego czasu.

Podczas uroczystości ślubnych w Sydney p. Maud miała na sobie wspaniały sznur pereł, pamiątkę po szczęśliwie przebytych a niebezpiecznych przygodach.

Od tej chwili jednak sznur jest przechowywany w banku, albowiem była poławiaczką nie chce ani słyszeć, ani wiedzieć coś o perlach.

## Wycieczka posłów i senatorów zwiedzi ośrodki przemysłowe Śląska

W piątek przybędzie na Śląsk wycieczka posłów i senatorów R. P. W ciągu 3-dniowego pobytu na Śląsku uczestnicy wycieczki zwiedzą ważniejsze ośrodki przemysłowe oraz wyjadą do Wisły i Żywca.

Program pobytu w dn. 20 bm.: powitanie na dworcu, zwiedzenie huty cynkowej, huty „Piłsudski” oraz zakładów o charakterze społecznym w Piekarach, Chorzowie i Brzozowicach.

Tegoż dnia wieczorem grupa regionalna posłów i senatorów Śląska wyjadzie na cześć gości herbatkę w salach Syndykatu

Polskich Hut Żelaznych.

Sobota przeznaczona jest na dokładne zwiedzenie kopalni węgla, muzeum śląskiego oraz miasta Katowic.

W dn. 22 bm. goście zapoznają się z zagadnieniem majątków księcia Pszczyńskiego, po czym udadzą się do Wisły, gdzie będą obecni na zakończeniu „Tygodnia gór” (defilada górali).

Po zwiedzeniu ośrodka harcerskiego w Buczu, uczestnicy wycieczki udadzą się przez Bielsko i Porąbkę do Żywca, skąd powrócą do Katowic. Wieczorem tegoż dnia nastąpi odjazd do Warszawy.

## Śmiertelny pojedynek tancerki

Dwie tancerki z Music Hall'u w Meksyku, mając za obiekt miłości pewnego młodzieńca, rozstrzygnęły spór o wyłączenie, według tradycji meksykańskiej, która każe, by tego rodzaju spo-

ry rozstrzygać „lojalnie” z nożem w ręku.

Pojedynek miał miejsce o świcie. Gdy policja, powiadomiona o pojedynku, przybyła na miejsce, jedna z przeciwniczek ko-

# Tajemniczy zamach w Paryżu

## Ranny Jugosłowianin odmawia zeznań

PARYŻ. Sensacyjny napad na Jugosłowianina Czerwencicza wzbudził ogromne zainteresowanie nie tylko wśród czytelników kroniki kryminalnej dzienników, lecz także w sferach politycznych.

Dzienniki przypuszczają, iż sprawa ta może pozostawać w związku z działalnością terrorystów chorwackich t. zw. „Usta-szi”.

Do Czerwencicza, wracającego do domu, wystrzelono kilkakrotnie z samochodu. W bramie domu znaleziono 11 kul. Pomimo to Czerwencicz odniósł tylko lekkie rany.

Zaciekawienie wzbudza fakt, że sam ranny zachowuje dziwną i tajemniczą milczenie, nie wskazując napastników, a nie przecząc bynajmniej temu, że ich zna, odmawia jednak uporczywie jakichkolwiek informacji na ten temat.

Na podstawie śledztwa, przeprowadzonego dotychczas przez władze policyjne, zdołano usta-

lić, iż Jugosłowianin, będący rzekomo przedstawicielem jednej z firm pracujących w branży spożywczej, był już raz wydalony z Francji za działalność polityczną, a obecnie otrzymał tylko warunkowe zezwolenie na pobyt we Francji na okres 3-ch miesięcy.

Czerwencicz miał poprzednio wielu znajomych w kółach terrorystów chorwackich. W myśl ostatnich informacji został zidentyfikowany jeden z napastników. Jest nim Branko Rada-

giewicz, który swego czasu był aresztowany za wnoszenie obelżywych okrzyków pod adresem jednego z członków rządu jugosłowiańskiego w czasie uroczystości na Sorbonie.

Domniemany morderca wrócił z Hiszpanii, gdzie walczył w szeregach czerwonej milicji. Obecnie władze śledcze przypuszczają, że powodem zamachu na Czerwencicza była zemsta natury politycznej, prawdopodobnie za denuncjację przed poli-

## Osiemnaście ofiar bombardowania hiszpańskiego statku rządowego

ALGIER. Przybył wczoraj do portu w Algierze statek angielski „City of Wellington” i wyładował 23 ludzi, uratowanych spośród załogi rządowego transportowca hiszpańskiego „Condé Abasolo”, zatopionego 13 sierpnia o godz. 20,30 w odległości 100 mil od wybrzeża Tunisu i 75 mil od wybrzeży syberyjskich.

Statek hiszpański zatopiony był przez kontrtorpedowiec nieznanej przynależności państwo-

wej, 18 ludzi załogi zginęło. Spośród 18 zaginionych, część zginęła od wybuchu, część zaś zginęła wraz z łodzią ratunkową.

„City of Wellington”, po wyładowaniu uratowanych marynarzy hiszpańskich, odszedł do Hawru.

## Katastrofa w kopalni

RECKLINGHAUSEN (Westfalia). W kopalni „General Blumenthal” wydarzyła się katastrofa. Wywrócił się wagonik kolejki kopalnianej. 30 górników zostało rannych, z czego 4 ciężko.

## Zbiorowe samobójstwo

BERLIN. W północnej dzielnicy Berlina wydarzyła się tragedia rodzinna, której ofiarą padły trzy osoby. Pewien fryzjer z żoną i dzieckiem popełnili zbiorowe samobójstwo przez otrucie się gazem. Drzwi i okna pokoju, w którym znaleziono zwłoki, były szczelnie pozatykane.

## Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

ODCISKI usuwa bezpowrotnie usua bezpowrotnie **SALVATOR** aptekarza W. Borowskiego żądać w apt. i skl. aptecz.

# Sadysta udusił przyjaciółkę

## Ulica demonstruje podczas stracenia

Przed kilkoma dniami powieszono na podwórzu więzienia londyńskiego robotnika Leslie Stone, który w kwietniu bieżącego roku zamordował swoją kochankę, Ruby Keen.

Zbrodniarz nie potrafił wytłumaczyć swojego kroku. Przy puszczałnie udusił swoją kochankę podczas sadystycznego szalu.

Przed więzieniem zawił się wielotysięczny tłum. Pani van der Elst, znana działaczka, wyśpiewując przeciwko karze śmierci, rozdawała zebrany ulotki. Gmach więzienia został otoczony kordonem konnej policji.

Demonstranci nosili transparent z napisem: „Znowu został powieszony jakiś niepoczytalny i nieodpowiedzialny człowiek”.

O tej samej porze, o której odbywała się na podwórzu więziennym egzekucja, w mieszkaniu rodziców skazańca pewien pastor anglikański odprawił nabożeństwo.

Zamordowanie kelnerki Ruby Keen, stanowiło swego czasu zagadkę dla policji. Zwłoki jej znaleziono w parku. Po rozpoznaniu, policja skierowała wprawdzie natychmiast podejrzenie przeciwko jej przyjacielowi, ale nie posiadała dowo-

dów i brakło podstaw do aresztowania go.

Zbrodniarz sam się zdradził. Podczas rozmowy w fabryce jeden z kolegów, który wiedział, że Stone był przesłuchiwany i jest podejrzanym o zamordowanie Keen, powiedział, że to przecież wykluczone, żeby on Stone był zbrodniarzem. Wiadomo bowiem, że zamordowana broniła się zaciekle, a więc zbrodniarz musiałby być pokaleczony. Stonemu wyrwało się wówczas: „O nie, przecież ona nosiła rękawiczki.

W godzinę później zbrodniarz był już aresztowany.

## Wesoły kącik

### Przedawca kwiatów

Jej interes jest jak lokomobila. Bez pary ani rusz — polca Florek, uliczny sprzedawca kwiatów. — Bo pojedynk facet kwiatów nie kupi, samo kobieta... A jak w idą, to już przedzej. — Jak już jest u burzujów zwy że jak facet na kobite le- jej kwiaty funduje, żeby ją. Bo jak kobita wacha i, a jak czuje, to się od mięszka robi.

tego Florek, kręcąc się po z bukietem róż, poluje tyl na parki.

Hrabio — proponuje pcha swój towar pod sam nos — niech hrabia kupi dla królowej.

Nie trzeba. — Hrabiemu nie trzeba, bo przy sobie lilie. Ale król będzie wachać?...

Jeśli gość uparty i nie kulorek rzuca mu w ślad: — Chyba te fiołki będzie

Co? Wszystkiego 50 gro-

Taka róża więcej nie war

Róża róża. A za „hrabi-

nie dostane?...

trudniejsza klientela, to

nie trzeba, to moja zo-

Zona też człowiek — per-

uje Florek — też sobie

nos po skarpetkach męża

wieźć...

Lyzdor, kup — namawia

grubasa.

Po co ci? Mało masz my-

pachnącego w domu? — o-

za się małzonek.

Direktorowa do kwiatów

nie — kuje Florek żelazo

gorące — bo sama jest jak

kwiat, co go mam w bukie-

grubasa wrusza ramionami.

Masz pan kaktusa?

Pod wieczór Florek zmęczo-

ni spocony opiera się o mur

licza kasę.

Ech — wzdycha ciężko —

o jakim cholere te kwiatki

chna, kiedy ludzie groszem

śmierdzą.

Po czym, nie mając już siły u-

niać za parkami, wyciąga rę-

z kwiatami przed siebie i

lat.

— Resztę komu, bo idę do

mu.

## RADIO

CZWARTEK, 19.VIII.1937 R.  
15 „Kiedy ranne”, 6.18 Gimna-  
zja, 6.38 Muzyka, 7.00 Dziennik  
Prawy, 7.10 Muzyka, 8.00 — 11.57  
Przerwa, 11.57 Sygnał czasu, 12.03  
Dziennik południowy, 12.15 O wysta-  
wach przysposobienia rolniczego —  
Wiedanka, 12.25 Koncert rozrywk.  
13.00 — 15.45 Przerwa, 15.45 Wiado-  
mości gospodarcze, 16.00 Na stodeł-  
kach, 16.15 Symfonia Beethove-  
na — VI aud. 16.55 Tam gdzie rosną  
kwiaty — gawęda, 17.10 Koncert Pol-  
skiej Kapeli Ludowej, 17.50 Poradnik  
Rolniczy, 18.05 Pogadanka społeczna,  
18.10 Program na jutro, 18.15 Orkie-  
str i rewiwersi, 18.50 Pogadanka ak-  
tualna, 19.00 Powszechny Teatr Wyo-  
bitki: „Podróznik i miłość”, Kome-

### WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Koncert rozrywk. 14.00 Pare  
informacji, 14.06 Karłowicz i Szyma-  
nowski, 15.00 Jak spędzić święto?  
22.00 Recital fortepianowy, 22.30  
Pieśni, 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.



Juliusz Morawski

## Musiśz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudzewicz musiał polubić niemilą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudzewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudzewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudzewicza dla podejranych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuł w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta spowodowała do Polski Tomasza.

Obydwa bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Udało im się to w wielkim trudem, gdyż Klara skutkiem zawodu popadła w rozstrój nerwowy.

W tym czasie Tudzewicz zniszczył pewne dokumenty i opuścił dom, znajdując schronienie w willi Notyńskiego w Mianówku.

Hanka rozpoczęła z Demskimi niebezpieczną grę. Uchodziła prawie za narzeczoną Alfreda, choć robiła pewne nadzieje i Tomaszowi.

Zazdrosny Alfred postanowił zakończyć swe miłosne wdzięki jak najszybciej ślubem z Hanką.

— Nie widzę powodu, żebyśmy w ciągu trzech dni mieli zawrzeć ślub. Po co ten pośpiech? — pytała Hanka.

— Zgadzasz się jednak? — nastawał Alfred Demski.

— Zgoda moja ma być dowodem mojej wdzięczności. Czy panu nie wystarczy sama wdzięczność? Czy nie chciałby pan raczej przez swe postępowanie obudzić we mnie żywszego uczucia? Muszę panu powiedzieć prawdę, że dotychczas poza sympatią i wdzięcznością nie czuję w swym sercu większego uczucia. Czy nie obawia się pan tego?

— Będziesz mnie kochała! — szeptał podniecony. — Musiśz mnie kochać!.. Zrobię wszystko, byś mnie kochała!.. Nie każ mi tylko czekać! Nie mogę! Pali się wszystko we mnie. Pożera mnie niecierpliwość! Dreczy mnie zazdrość o każdą godzinę, spędzoną beze mnie. Widuję cię tak krótko. Nie wiem, co porabiasz wieczorami. Wściekam się, kiedy pomyślę, że jacyś mężczyźni, przychodzący kupować drobiazgi, uśmiechają się do ciebie, namawiają cię do spotkań, że usiłują z tobą flirtować!.. I ten Notyński! I Tudzewicz! Ale ja go znajdę!.. Zresztą nie chcę nikogo widzieć, o nikim słyszeć w tej chwili!.. Chcę cię stąd zabrać! Wyjedziemy sobie na parę miesięcy. Wrócimy do Polski, czy udamy się dokąd ty będziesz chciała i zaczniemy życie spokojne. Marzę o tym! Pragnę tego. Twoje zwlekanie budzi we mnie złe myśli. Postąpisz dla siebie lepiej i dla mnie a może i dla wielu innych osób, jeśli zgodzisz się natychmiast, jeśli weźmiemy ślub za trzy dni i wyjedziemy!..

— Nie bardzo rozumiem, dlaczego zwłoka parutygodniowa może mieć złe skutki dla mnie, dla pana, czy dla innych osób? Co to znaczy, panie Alfredzie?

— Nie pytaj! To nie ma znaczenia. Jestem zdenerwowany, nigdy nie wiedziałem, że mam jakieś nerwy. Nerwy traktowałem jako babski wymysł. Teraz każda żyłka we mnie dygocze z niecierpliwości i zazdrości o ciebie.

Alfred odsapnął, przetarł ręką czoło. Głosem spokojniejszym mówił dalej:

— Prawdziwy powód mego pośpiechu jest ten, że za parę dni Tomasz wyjeżdża do Ameryki. Chciałbym, by był na naszym ślubie...

— I pani Klara też? — udała przerażenie Hanka, jakby sprawa ślubu była już postanowiona i chodzono teraz o dobranie orszaku ślubnego.

— Nie, Klara nie będzie. Możesz być spokojna.

— Nie życzyłamby sobie jej obecności w żadnym razie, chociaż to pana siostra i to, co mówię, może sprawić panu przykrość.

— Ależ doskonale cię rozumiem! Nawet mi do głowy nie przyszło prosić ją na ślub po tym, co zaszło. Zresztą ona nie czuje się dobrze i nie wychodzi z domu. Zdaje się, że jej stan zdrowia nie prędko ulegnie poprawie. Muszą się nią zająć lekarze w Nowym Jorku. Tomasz nad nią czuwa. To mnie zresztą nic nie obchodzi. Niech sobie robią, co im się podoba. Pomiędzy nami wszystko skończono.

— Nie rozumiem.

Alfred machnął ręką.

— Wyjadą i pewnie więcej się nie zobaczymy.

— Nie można przecież tak zerwać więzów rodzinnych!

— Więzy rodzinne? — skrzywił się leksewążaco.

— Dajmy temu spokój. To dobre w jakichś mieszczkańskich spokojnych rodzinach. My jesteśmy z innego gatunku.

— Z innego gatunku? Doprawdy, nie wiem, co to może znaczyć?

— Nami zawsze kierowała żądza przygód. Od małego. Tylko tyle. Nie warto o tym mówić!

— Chciałabym jednak wiedzieć coś o pańskiej przeszłości. Mówi pan o niej tak tajemniczo!

— Moja przeszłość? Nie warto o tym gadać.

Taka zwykła przeszłość, jak milionów ludzi w Ameryce. Ciężka praca, dorobienie się majątku i chęć użycia go teraz w sposób, który stał się potrzebą największą: z ukochaną kobietą. To wszystko.

— Zdaje się, że był pan w Rosji. Czy to prawda? Wspominał pan o tym kiedyś.

— Owszem, byłem. Urodziliśmy się w Rosji, my dwaj. Klara już urodziła się w Ameryce. Ale to nie ciekawego.

— Rosja mnie bardzo interesuje. Jej rozległe przestrzenie. Zawsze sobie wyobrażam niekończącą

się nigdy równinę zielonych łąk, z rzadka kępy drzew i równie rzadkie ludzkie osiedla, które płonęły podczas rewolucji, jak straszliwe pochodnie.

Roześmiał się.

— Nie wiem, jak tam było w stepach. Ja mieszkałem w mieście. Nie mówmy o tym. Mówmy o tym, co będzie. To dla mnie jest najważniejsze. Mam zamiar wracać do tego, co było. Teraz, kiedy jestem przy tobie, patrzę tylko w przyszłość. Będę cię dobrze. Wiem o tym. I mogę cię zapewnić, że i tobie będzie dobrze przy mnie. Będę dobrym mężem.

Uśmiechnęła się przekornie:

— Wszyscy mężczyźni zapewniają kobiety, że będą dobrymi mężami, a po ślubie okazuje się, że są brutalami i przepadają na całe noce.

— Tylko ci, którzy nie mają takich żon, jak ja będę miał! Ciebie!..

Objął ją spojrzeniem, jakby ją już brał w mianą.

— Obawiam się trochę pańskiej gwałtowności. Co prawda widzę znakomity postęp, ale czy to czasem nie obfuda z pańskiej strony? — uśmiechnęła się do niego w dalszym ciągu zalotnie.

— Nie, nie! Nie jestem i nie umiem być obfudą wobec ciebie. Prawda, w południe diabli nam trochę brali. Myślałem, że spotykasz się za moment z Tomaszem. Bo akurat zatelefonował do ciebie i powiedzieli mi, że ciebie nie ma. Telefonuję parę razy i za każdym razem to samo. Tomasz też nie było w domu. Jakoś mi się to skojarzyło. Powiedziałem ci przecież, że jestem wściekle zazdrosny. Poszedłem pod magazyn i zobaczyłem, jak wsiadałaś z Notyńskim. Wtedy nasunęła mi się myśl, że byliście obydwoje u Tudzewicza... Przecież wiesz, gdzie on teraz jest? — spojrzał na Hankę podejrzliwie.

— Czy to, co ja mówię, nie zasługuje zupełnie na wiarę? — udała obrażoną.

— Bo gdzie zniknął. Nie dowiadywałem się, gdzie tydzień. Byłem tylko raz jeszcze tam, do wywozła cię Klara, ale nikogo nie zastałem. I nie umiał mi powiedzieć. Pewnie się bali. Gdzie właściwie byli obydwoje?

— Pan Notyński chce kupić willę na Saskiej. Pojechalibyśmy ją oglądać. Tam wiele teraz rośnie piękna działnica. Czy pan był tam kiedy? Chciałabym tam w przyszłości mieszkać, zaraz jest piękny park i Wisła. Śliczny widok!

— Możemy tam zamieszkać, jeśli będziesz chciał. I Notyński kupuje tam willę?

— Nie jest jeszcze zdecydowany. Chcą tam dużo, a nie jest pewien, czy budowa jest do tecznie solidna. Ma postać tam jakieś architekta. Przedemną chciał się tylko pochwalić... A ja delikatnie dać mi do zrozumienia, że byłabym ściełką takiego pięknego domku, gdybym została zostać zoną...

Alfred zgrzytnął zębami.

— Nie mów tak, bo mnie diabli biorą!..

— Ależ nie zamierzam tego robić! Nawet za całą Saską Kępy z przyległościami nie mam zamiaru nikomu się sprzedać!.. Mam wiele serce dla pana Antoniego, bo okazał mi wiele serce najcenniejszych chwilach mego życia.

— Czyli sympatia i wdzięczność, jak dla mnie?

— Ale pan ma zalety zewnętrzne, jako mężczyzna! — odwróciła skromnie spojrzenie.

— Hanko!.. — pochylił się znów ku niej. Chodźmy stąd!.. Przejedźmy się trochę za miastem. Duszę się tu!.. Błagam cię o to!.. Nie odmawiaj!

(Dalszy ciąg jutro.)

PIOTR CHABERA

## Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Cześć I. Kadra. Kampania Kijowska

19.

Pomimo udzielanych nam wskazówek za chwilę znów zbłądziliśmy, znalazłszy się na jakimś głuchym placu, gdzie pełno leżało starego żelastwa, porozbijanych armat i stosów czerepów od pocisków artyleryjskich.

Błądziliśmy jakiś czas wśród labiryntu tego dziwnego terenu, potykając się co chwila o zwalony żelazo i gruzu.

Zmęczeni błądzeniem usiedliśmy na olbrzymiej łufie jakiegoś starożytnego działa, aby odpocząć i za chwilę oparć na karabinkach zapadliśmy w drzemkę.

Dopiero brzask i świeży powiew wiatru zbudził nas i orzeźwił.

Wstaliśmy czym prędzej i przy słabym jeszcze świetle brzasku wydostaliśmy się z pomiędzy zwalisk i stosów żela-

za, wysadzonego niegdyś w powietrze carskiego arsenału.

Udaliśmy się szosą w kierunku miasta. Po jednej stronie szosy stały niewielkie domki z ogródkami, otoczone drewnianymi parkanami, po drugiej zaś była wolna przestrzeń, a w oddali na wzgórzu widniały kopuły dużego klasztoru ze złotymi krzyżami, na których igrały już purpurowe promienie wschodzącego słońca.

Wtem od strony ocienionego drzewami klasztoru huknęło kilka strzałów i rozległ się nad naszymi głowami przeciągły świst kul.

Przyspieszyliśmy kroku. Za chwilę znów rozległy się strzały i kilka kul uderzyło o bruk ulicy.

Widocznie zauważyli nas ukryci gdzieś bolszewicy i znów padły strzały. Ułożyliśmy się o baw w rynsztoku i zaczęliśmy

odpowiadać strzałami w kierunku klasztoru.

Strzelanina rozgorzała na dobre. Kule nieprzyjacielskie bez przerwy gwizdały nam nad głowami, uderzając w pobliżu o bruk lub o parkan drewniany, znajdujący się po drugiej stronie ulicy.

Po kilku minutach, zaalarmowany strzałami, nadszedł oddział piechoty z miasta, wybawiając nas z opresji.

Ruszyliśmy dalej i wkrótce dotarliśmy do parku obok placu Aleksandra, gdzie rozłożyły się na nocleg nasze szwadrony.

Wszyscy jeszcze spali, kiedy wymknęliśmy się cicho do parku i, odszukawszy swe konie, położyliśmy się po uciążliwej nocy spać. Niedługo jednak zabrzmiała trąbka na pobudkę. Park, w którym zatrzymaliśmy się, znajdował się na skraju urwistego wzgórza, skąd rozciągał się malowniczy widok na duże i położone na dole przyrzece przedmieście.

Za chwilę nadciągnęła artyleria konna i zaczęła spieszenie okopywać i ustawiać działa tuż na krawędzi urwiska.

Ustawiono działa wśród krzewów bzu, kierując lufy na

Dniepr. Tam, za rzeką, na przeciwnym brzegu, rozłożyli się bolszewicy.

Cisza. Strzałów nie słychać. Po naszej stronie wzdłuż całego wybrzeża wre praca przygotowawcza artylerii. Dopiero około godziny dziesiątej rano zahuczały bolszewickie armaty.

Padają pociski coraz gęściej na miasto, szercząc zniszczenie i budząc popłoch wśród mieszkańców. Nasza artyleria odpowiada z rzadka, obserwując pozycje nieprzyjacielskie. Natomiast ogień artylerii bolszewickiej wzrasta się.

W kilku punktach miasta szerczy się pożoga. Dopiero po południu nasza artyleria rozpoczyna akcję na dobre. Sto pięćdziesiąt dział, ustawionych wzdłuż wybrzeża Dniepru, rozpoczyna huraganowy ogień.

Rozlega się nieprzerwany grzmot dział. Całe miasto zadrażało w posadach. Tam, za Dnieprem, na tle rysującej się w oddali osady i sinych smug lasów, błyskają słupy ognia i wznoszą się chmury dymu.

Grad polskich pocisków zasypuje pozycje nieprzyjacielskie.

Armata bolszewickie odpowiadają coraz rzadziej, w ciągu po dwugodzinnej walce mil-

DEFILADA W KIJOWIE

Jutro ma się odbyć defilada wszystkich oddziałów wojskowych w Kijowie. Dowódca wydał rozkaz, aby czystości rynsztoku i doprowadzić do porządku dziedzi i cały ekwipunek.

Ja z Jakubcem za karę, w my zasnęli w nocy na postawku, dostaliśmy służbę na magazynie, zabranym bolszewikom.

Nazajutrz o godzinie drugiej w południe, kiedy zdawałoby się, że komendzie miasta, udaliśmy się do oddziału, spotkaliśmy przeciagającą defiladę. Dziewięć maja. Przed nami rądem Rydzem Śmigłym dawały szeregi zwycięskich Wojsk Polskich. Na przedzie z orłami strą jechał 17-ty pułk ułanów Wielkopolskich.

Strojni w obcisłe ułanki i marańczowe lampasy jechali prostowani i dumni chłopcy. Błyszczały szable, a w głowami turkotały ułanki porczyki.

(Dalszy ciąg jutro.)



# Kalendarz dnia

**18**  
SIERPIEŃ

**CZWARTEK**  
Ludwika D., Tekli, Agapiusza, Juliusza.  
Słowiański: Bronisława  
Słońca wsch.: 4.24, zach. 18.54  
Księżyc wschód: 17.17, zach. 1.26.

**HISTORIA PODAJE:**  
1506 Śmierć króla Aleksandra Jagiellończyka  
1587 Zygmunt III Waza ogłoszony królem.  
1934 Plebiscyt w Niemczech za prezydenturą Hitlera.

**PRZYŚLOWIA:**  
„Kto ma dostatk, Ten ma wydatki”.

**KTO NIE WIE, ŻE:**  
Powierzchnia wód na całej kuli ziemskiej, wynosi 361.059.200 kilometrów kw., t. j. 70,6 procent, czyli blisko trzy czwarte całej powierzchni ziemi.

**HUMOR WIELKICH LUDZI:**  
Pech. H. G. Wells, pisarz angielski, i przyjaciel swym Henleyem założyli tygodnik, który jednak b. słabo prosperował.

Razu jednego, przez okno redakcyjne ujrżeli przeciągający ulicą kondukt pogrzebowy.

Wells zasmucony mówi:  
— Założymy się, że to jest nasz prenumeratorka.

## Tłumaczenie snów

Ciekawy Władysław. Sen Pański wróży powodzenie u kobiet. Pozna Pan ładną blondynkę. Brunet jest Panu życzliwy. Będzie rozmowa o polityce; niedomaganie u znajomych.

P. Lusienka K. Przeprósi się Pani z koleżanką M. Pogodzić was osoba trzecia. W niedługim czasie zawrze Pani miłą meską znajomość. Kłopot pieniężny będzie.

Polus 241. Wyjdzie Pani za mąż. Charakter pisma wykazuje brak stanowczości i dobre serce. Ujrzy Pani miłego człowieka. Proszę żyć w zgodzie z otoczeniem, a to będzie Pani w życiu bardzo pomagało.

B. K. 6. Narzeczona zerwała z o wym policjantem. Nic z tej znajomości nie będzie; narzeczona Pańska winna być z tego zadowolona, bo z Panem będzie jej znacznie lepiej, niż z policjantem.

P. Bezimienna. Winna Pani uczyć się, bądź na kursie handlowym, bądź innego zawodu, dającego kwalifikację. Brat ożeni się z panną, z którą chodzi. Na loterii proszę nie grać. Koleżanki Pani są na ogół nieżyłwe. W zdrowiu mamy nastąpi polepszenie.

26. Kwiat Tuberozy. Czeka Panią rozmowa z mężczyzną w mundurze. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Sen przepowiada daleką podróż w przyszłości.

P. Inka z Radomia. Dozna Pani rozczarowania. Otoczona jest Pani przyjaciółmi. List nadzieje, lub papier urzędowy. Miły wydatek czeka Panią. Pani talizman: pierścionek z niebieskim kamieniem.

## Na malej wokandzie...

# Dziwna gra

czyli: „Opowieść o czterech szczęściarzach”

(A. E.) — Podobnież na weselu w zeszle niedziele byłeś?

— Byłem — odparł pan Michał Hrabowski, napelniając piwem opróżniony kufel.

— No i jak się udało?

— Fajnie. Tronki najrozmaitsze firmowe były, wyzerka dobra także samo. Później następnie niektóre goście do domu poszli, a czterech trajerów zasiadło do gry i kupę forsy wygrało.

— A wiele wygrali?

— Wszystkie razem pięćdziesiąt złotych.

— Jakim sposobem? — zdziwili się słuchacze.

— No bo ponieważ całe noc grali.

— Nie o to się rozłazi, Michaś. Jakim sposobem wszystkie razem wygrali, się pytamy? Pan Michał rozłożył ręce.

— No przecie forsą szła do spółki!

— Do spółki!?

— A tak. Na każdego wypadło dwanaście i pół złościska. Słuchacze poczęli się denerwować.

— Wariata, Michał odwalasz,

# Największy milczek Anglii

## Sekretarka Mac Donalda przeszła do filmu

Życie sekretarzy jest ściśle związane z ich szefami. Długoletni premier Anglii, jeden z czołowych polityków, b. przywódca Labour Party Mac Donald, ustąpił przed kilkoma tygodniami wraz ze swoim przyjacielem premierem Baldwinem z rządu i wycofał się z życia politycznego. Teraz poszła w ślady Mac Donalda jego wieloletnia sekretarka osobista panna Róża Rosenberg.

Sekretarka Mac Donalda była bardzo dobrze znana zarówno w parlamencie, jak i w pozostających kołach politycznych. Była przy Mac Donaldzie, gdy stał na czele Labour Party i pozostała przy nim, gdy opuścił szeregi partii socjalistycznej i stanął na czele rządu zjednoczenia narodowego. Odeszła do piero teraz, kiedy i Mac Donald opuścił teren polityki.

Pannie Rosenberg proponowano mandat w Izbie Gmin, lecz odmówiła. Kobieta ta, nosząca miano największego milczka Anglii, oświadczyła, że po tyloletniej pracy na Downing Street (ulica, na której mieści się siedziba rządu angielskiego) pobyt w Izbie Gmin będzie nudny. „Nie mogę się więc zgodzić na wstawienie swojej kandydatury na posła”.

Panna Rosenberg zna wszystkie tajemnice państwowe. Przez jej ręce przechodziła cała korespondencja, wszystkie najważ-

niejsze akty państwowe. Towa rzyszyła stale swojemu szefowi.

W okresie kryzysu gabinetowego oraz ważniejszych sytuacjach prowadziła dla szefa swego specjalny pamiętnik, w którym co pół godziny notowała stan rzeczy.

Obecnie p. Rosenberg przyjeżdża stanowisko szefa propagandy w koncernie filmowym Metro - Goldwyn - Meyer w Londynie. Przeszła więc z polityki do filmu.

## POMADKI DO UST SZACHA



Oryginalna reklama cyrkowa, jaką oglądają mieszkańcy New Jersey w Ameryce. Tresowany słoń jeździ mianowicie na rowerze w towarzystwie swej uroczej treserki.

# Straż pożarna w roli policji

## Zbrodnia w oświetlonym oknie

Małe miasteczko meksykańskie Villa Cabrales szczyci się wspaniałą katedrą, zbudowaną w 16 wieku. Wieża katedry ma 70 mtr. wysokości i króluje nad całym miasteczkiem.

Cabrales jest miejscem wędrówek turystów, którzy ze szczytu wieży zachwycają się widokami. Ze względu na wysokość wieży katedralnej zarząd miasta ustawił na niej stały posterunek alarmowy.

Emerytowany podoficer Miguel Villafranca, który za dnia oprowadzał po katedrze i wieży turystów, nocą strzegł miasta przed rożarem. Urządzone mu na wieży małe mieszkanie, przeprowadzone bezpośrednio połączenie telefoniczne ze strażą pożarną. Villafranca miał obowiązek natychmiastowego komunikowania o każdym zauważonym pożarze.

Przed kilkoma tygodniami linia telefoniczna została uszkodzona, wobec czego Villafranca miał przy pomocy znaków świetlnych komunikować się z posterunkiem alarmowym w komendzie straży pożarnej. I zaraz pierwszej nocy Villafranca musiał zrobić użytek z nowej sygnalizacji. Zauważył wprawdzie nie pożar, jeno morderstwo.

Gdy lornetką rozglądał się po całym mieście, wzrok jego spoczął na oświetlonych oknach samotnego domu, leżącego niedaleko wieży katedralnej.

Zobaczył pokój, w którym znajdowali się mężczyzna i kobieta. Mężczyzna zastrzeliłszy kobietę, wkładał w jej rękę rewolwer. Morderstwu Villafranca nie był w stanie przeszkodzić, natomiast mógł przychylnie się do złapania mordercy.

Natychmiast zaalarmował straż pożarną. W minutę później auto straży pędziło na podany jej adres. Przybyło w sam czas. Właśnie z domu wychodził morderca i zamierzał odjechać swoim autem.

Strażacy, którzy nie posiadali broni, rzucili się na niego i skrupowali go. Morderca nie rozumiał co się stało i czego szukają strażacy. Po kilku minutach przybyła na miejsce zbrodni policja, zawiadomiona o wypadku przez straż pożarną.

Mordercą okazał się obywatel amerykański nazwiskiem John Arden. Zamordowana była jego narzeczona Aillen Bramble. Narzeczona ubezpieczyła

się na wypadek śmierci, na korzyść Ardena.

Do Meksyku przybył pod fałszywym nazwiskiem i wynajął odludną willę, gdzie umieścił na rzeczona. Morderstwa dokonano celem otrzymania ubezpieczenia, dlatego też pozorował samobójstwo swej ofiary.

Nie wiedział o wieży obserwacyjnej i dlatego wynajął domek na odludziu, w przekonaniu, że nikt nie będzie świadkiem jego perfidnej zbrodni.

Gdy nadjechał wóz strażacki, nie przywiązywał do tego żadnej wagi, zeznawał dalej, gdyby natomiast został zaskoczony wozem policyjnym, nie omie-

szkałby zrobić użytku z broni. Przy mordercy znaleziono nie tylko rewolwer, ale również mały karabin maszynowy.

Policja amerykańska, do której zwrócono się z prośbą o dane w sprawie Ardena, stwierdziła, że był on wdowcem. Pierwsza żona również popełniła samobójstwo. Istnieje poważne podejrzenie, że i ona została zamordowana, albowiem też była ubezpieczona na jego korzyść.

W tych warunkach władze amerykańskie reflektują na Ardena, ale praktycznie jest to bez znaczenia, albowiem zostanie on w Meksyku skazany na dożywotnie więzienie.

## DINOL PŁYN — PRZY POCENIU PACH OD POTU

### PROSZEK PRZY POCENIU NÓG OD POTU

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## Gehenna boksera polsko-litewskiego

P. BRONEK Z WILNA zapytuje nas: „Czy naprawdę już nie mam innego wyjścia, jak tylko pożegnać się ze światem? Mam lat 25. Jestem atletycznie zbudowany, wysoki ciemnoblondyn, jak mójw znajome, bardzo sympatyczny, solidny mężczyzna, cięższy się szalonym powodzeniem u kobiet.

Zdawałoby się, takiemu „życ — nie umierać”, lecz, niestety, Bóg mnie stworzył na „pana”, lecz zapomniał dać pieniędzy.

Kochany Redaktorze-Ojczu, racz wysłuchać, jakie psie życie obecnie prowadzę, a przynasz słusność, że muszę umrzeć śmiercią samobójczą.

Miałem 10 lat, gdy wraz z kolegą udało mi się przedostać do Kłajpedy, gdzie mieszkali jego rodzice. Po kilku latach zapisaliśmy się do klubu bokserskiego. Uczyliśmy się boksu przeszło trzy lata. Ponieważ wskakie mój kochany Gućiek często zapadał na zdrowiu, rodzice zabronili mu zajmowania się boksem. Ja zaś po kilku meczach zostałem mistrzem Litwy w wadze ciężkiej.

Od owego czasu klub wysyłał mnie wielokrotnie na zawody zagraniczne. Był okres, że w ciągu 14 miesięcy sześciokrotnie walczyłem zagranicą, zawsze pod pseudonimem „Vitsutas”.

W końcu jednak nie udało mi się dłużej uchylać od spełnienia obowiązku służby wojskowej. Otrzymałem ostateczne wezwanie. A jednak jeszcze kilka miesięcy ukrywałem się. Wreszcie jednak ujęto mnie w Kownie. Odesłano do stałego miejsca zamieszkania, t. j. do Kłajpedy, gdzie stawiono przed komisją.

Odmówiłem pójścia do wojska, twierdząc, że nie jestem obywatelem Litwy. Zagrożono mi, że zostanę wysiedlony, jako „swiatinoszalis” (obcokrajowiec). Wyraziłem na to zgodę, chciałem bowiem powrócić do Polski.

Nie przyszło mi to łatwo. Usiłowali mnie zatrzymać, obiecując złote góry. Nie chciałem jednak za nic służyć w armii litewskiej, więc przybyłem do

Ojczyzny.

Tu dostałem skromną posadę w wileńskim oddziale Monopoli Spirytusowego. Ale i tu trzeba było iść do wojska. Nie sprzeciwiałem się. Ze względu na moją atletyczną budowę otrzymałem przydział do 1 p. artylerii najcięższej w Warszawie.

Obecnie już od kilku miesięcy jestem zwolniony z wojska i grosza zarobić nie mogę. Wyprowadziłem już wszystkie ubrania i bieliznę, aby mieć na suchy chleb. Dziś już wszystko się skończyło. Nikt mnie nie chce, chyba jednak tylko nasza szara Wilia nie pogardzi mną i przyjmie w ramiona swych toni nieszczęśliwego młodzieńca.

Najukochańszy Redaktorze, nie proszę o radę, zresztą, może i nie usłuchałbym, bo przypuszczam, że mi Pan nic nie pomoże, a i ja już jestem zbyt zrezygnowany.

Proszę tylko o wydrukowanie mojego listu, by kochana nasza Rodzina Czytelnicza wiedziała, dlaczego umieram w tak młodym wieku. I ostatnia prośba — proszę mi przyznać, że nie mam innego wyjścia, jak tylko śmierć.

Wszystkie prośby spełniam, oprócz tej ostatniej. Nie, nie ma Pan słuszności. Młody i tak bardzo silny chłopiec nie powinien tracić nadziei i wiary w swe siły.

Jeżeli potężnymi ciosami pięści zwał Pan z nóg najsilniejszych atleatów Europy, to niechże Pan znajdzie również siły na zmagania z nieubłaganym losem.

Jeżeli Pan nie innego nie potrafi, niech Pan zostanie choćby bokserem zawodowym, trenerem, instruktorem. Albo proszę się stawić do jakiego klubu fabrycznego, jak PZL, czy CWS lub Fort Bema, gdzie bardzo często dla wartościowych zawodników znajdują się posady.

Gdy Pan uzyska pracę, z pewnością odzyska Pan wiarę w siebie. Po tylu zwycięstwach musi Pan przede wszystkim jednak odnieść największe — nad samym sobą



# Smierć w dole kloaczny

## Świeca spowodowała wybuch gazów

Mieszkaniec Kutna, Stanisław Sikora wszedł do dołu kloaczny, poszukując jakiegoś przedmiotu, który tam wpadł. Sikora trzymał w ręku zapalo-

na świecę dla przyświecenia sobie w dole. Nagle nastąpił wybuch nagromadzonych tam gazów.

Sikora uległ ciężkiemu poparzeniu i upadł. Jęki jego usły-

szli inni ludzie i pośpieszono mu na ratunek. Wydobyto go z dołu ciężko poparzonego i umieszczono w szpitalu, gdzie jednak w kilka chwil potem skonał.

# Porżnęli bezbronną kobietę

## mściwi bandyci z Powsinka

Do zamieszkałej w Wilanowie Stanisławy Pleczko wtargnęło trzech drabów zbrojnych w noże. Nie mówiąc ani słowa napadli na niewiastę i zadali jej kilka ciężkich ran. Niewiasta wszczęła alarm. Zbiegli się są-

siedzi, ale napastnicy dokonawszy zemsty zbiegli.

Przybyła policja. Wezwano także lekarza, który stwierdził stan ciężki niewiasty i na jej własną prośbę zostawił ją w domu na kuracji. Jak ustalono na-

paści nożowej i najścia na mieszkankę dokonali Władysław Węgrzyn oraz Jan i Władysław bracia Małkowscy z Powsinka. Była to zemsta na tle osobistych pretensji. Policja wszczęła dochodzenie.

# „Nie ma mnie w domu“

## Tajemnicze samobójstwo nauczycielki

Do nauczycielki, 30-letniej Janiny Drzewieckiej w Warszawie przysłała w odwiedzinach jej koleżanka. Nie mogąc dopukać się do drzwi wezwała dozorcę. Sprawdzono zamek i znaleziono w dziurce od klucza wsuniętą w rulonik zwiniętą karteczkę z na-

pisem „nie ma mnie w domu“.

Jednocześnie dał się czuć zapach gazu.

Wezwano ślusarza i drzwi otwarto. Pokój cały był uszczelniony we wszystkich szparach drzwi i okien. Na łóżku leżał trup Drzewieckiej. Otwarto na-

tychmiast okna. Przybyła policja i wszczęła dochodzenie. Jak się okazało Drzewiecka popełniła samobójstwo, odkręcając dwa kurki gazowe.

Przyczyna samobójstwa nie została ustalona.

# Posłuszny kupiec milczał

## a złodzieje ścigali z niego ubranie

Kupiec Moszek Brzeziński z Warszawy spał sobie po obiedzie na sofce. W domu nikogo więcej nie było. W tym czasie do mieszkania kupca włamali się dwaj złodzieje, sądząc, że nie było nikogo.

Zastawszy śpiącego właściciela lokalu złodzieje nie przejęli się tym zbyt i przystąpili do opróżnienia szafy z garderoby. Gdy już naładowali worek i zmierzili ku wyjściu, Brzeziński obudził się i chciał krzyknąć, ale złodzieje mu zabronili pisać choć słówko. Brzeziński stał się potulny jak baranek i milczał.

Złodzieje widząc, że trafili na faceta lekkiego, zażądali by zdjął ze siebie ubranie. Gdy kupiec się zawahał, złodzieje sami to uczynili. Zostawili Brze-

zińskiego w białym wyszli zabierając ubranie, oświadczając, że czynią to dlatego, żeby mu uniemożliwić pościg. Kupiec istotnie był zażenowany i nie gonił

złodziejów w białym.

Dopiero gdy ci już byli daleko otworzył okno i wszczął alarm. Oczywiście skutku to żadnego nie osiągnął.

# Igo Sym jedzie do Berlina

Od pewnego czasu obiegła sfera filmowo-teatralna wiadomość, że Igo Sym wyjeżdża za granicę. Doniesienia na ten temat były różne, ale nikt dokładnie nie wiedział, o co chodzi. Telegramy i telefony międzymiastowe tym silnie intrygowały wszystkich. Ale gdy przed kilku dniami Igo Sym wsiadł na samolot o godzinie 8 rano i wyleciał do Berlina — zaintrygowanie osiągnęło szczyt.

Jako — pytano — wyleciał do Berlina, a wieczorem przecież gra w teatrze, w operetce „Colette“? Jakże to możliwe? E, pewnie trick reklamowy... — kończono zdawkowo.

Żaden trick reklamowy, a najautentyczniejsza prawda. Rzeczywiście,

Sym przed kilku dniami wyleciał rano samolotem do Berlina, tam był trzy godziny, podpisał umowę, a o czwartej już był z powrotem w Warszawie, by o godzinie 8 m. 30 stanąć na scenie.

— Więc jak jest z tym wyjazdem? — pytała wszyscy.

Okazuje się, że znany reżyser filmowy, Willy Forst, dawny kolega i współtowarzysz pracy Igo Syma doszedł do przekonania, że artysta, który ma w dorobku kilkadziesiąt obrazów, zagranicznych w towarzystwie największych sław ekranu, taki artysta to sensacja pod każdym względem. A że z prasy dowiedział się Willy Forst, że talent aktorski Igo Syma pięknie dojrzał, że kilkulatnia praca na scenach polskich zrobiła swoje, wszczął z nim ożywioną korespondencję, w wyniku czego; kontrakt.

Igo Sym dawno już nosił się z zamiarem zagrania roli dramatycznej o poważnym podkładzie psychologicznym. To pragnienie wyrażał niejednokrotnie w wywiadach dziennikarskich. Dość już miał ról ekwilibrów, wstydliwych i naiwnych amantów. Teraz życzenie jego się spełnia. W filmie „Serenada“ grać będzie rolę wielkiego skrzypka, który czarem swojej gry porwuje wszystkie kobiety. Rzecz jasna, że będzie jedna wybrana, z którą Sym przeżyje wielką tragedię uciekającej młodości.

Jak widać zanosi się na to, że Sym będzie miał duże pole do popisu aktorskiego, a sądząc z olbrzymich postępów, jakie zrobił w ostatnich czasach, „Serenada“ będzie nowym, zwrotnym momentem w życiu tego młodego artysty i, miejmy nadzieję, że osobistym wdzęktem, opanowaniem w dozowaniu środków aktorskich, wysoką kulturą i nieprzeciętną artdą — porwie zaów cały świat kinomanek i kinomanów.

# Pieniądze szły na hulanki

## Dwaj defraudanci osiedli w więzieniu

Władze Ubezpieczalni Społecznej w Kutnie otrzymały poufną wiadomość, że inkasent tej instytucji, Karol Pączkowski popełnia nadużycia i za przywłaszczane sobie pieniądze prowadzi hulaszczy tryb życia. Wszczęto dochodzenie i znaleziono sfałszowanych kwitów kasowych na sumę ponad 700 złotych.

# Straszliwy wybuch w fabryce prochu

## 800 domków uległo zniszczeniu

TOKIO. Agencja Domei donosi, że w ciągu ubiegłej nocy w miejscowości Uji w pobliżu Kioto, wyleciała w powietrze fabryka prochu.

Dotychczas spod gruzów wy-

dobyto 22 zabitych i rannych. 800 domków w tej miejscowości uległo całkowitemu zniszczeniu. Dalszych szczegółów na razie brak.

# Wyścig pływacki ministrów

## Starterem był Mussolini

RAGUZA (Sycylia). Z okazji pobytu w Raguzie Mussoliniego i dostojników reżimu faszystowskiego, odbyły się tu oryginalne wyścigi pływackie, w których udział wzięli wyłącznie członkowie rządu.

Czynność startera pełnił sam Mussolini. Wynik zawodów był następujący: 1) sekretarz generalny partii Starace, 2) minister

robót publicznych, 3) minister finansów, 4) podsekretarz stanu w Min. Spraw Wewn., 5) minister kultury ludowej.

Prasa zamieszcza liczne fotografie, przedstawiające fragmenty z zawodów pływackich, podkreślając z uznaniem, że ciężkie zadania członków rządu nie przeszkadzają im w uprawianiu sportów.

# Goebbels — „zdobywcą Berlina“

## Nowa oznaka honorowa w postaci tarczy

BERLIN. Z okazji 700-lecia miasta Berlina stworzono nową oznakę honorową pod nazwą „tarcza honorowa miasta Berlina“.

Jest ona wykonana ze srebra i ozdobiona herbami miasta. Tarcza honorowa może być nadawana w jednym pokoleniu tylko jednemu „najgodniejszemu obywatelowi Berlina“.

Pierwszą odznaczoną w ten sposób osobą jest minister propagandy dr. Goebbels. Otrzymał on tarczę z rąk prezydenta Berlina dr. Lipperta. Na tarczy

widnieje napis: „Zdobywcy Berlina“.

Na odbytym z tej racji uroczystym posiedzeniu rady miejskiej minister Goebbels wspominał o wytrwałej pracy hitlerowców w Berlinie, uwieńczonej wreszcie zwycięstwem.

„Udało się nam — oświadczył — uczynić z najbardziej czerwonego po Moskwie miasta Europy miasto prawdziwie niemieckie“.

Minister Goebbels jest — jak wiadomo — gauleiterem berlińskim z ramienia partii.

# Protest teologów syryjskich

## przeciw podziałowi Palestyny

KAIR. Donoszą z Damaszku, że naczelna rada uczonych teologów syryjskich wystąpiła do premiera Dżamila Mardam Beja, stanowiąc protest przeciwko projektowanemu podziałowi Palestyny.

Znamienne jest przy tym, że rada powoływała się nie tylko na zagrożone interesy muzułman, ale również i chrześcijan.

Jest to bodaj pierwszy tego rodzaju wypadek w historii tradycji rady teologów damasceńskich, należącej razem z kairską i tuniską do najwpływowszych w świecie islamskim.

Odpowiedź Mardam Beja została uznana za niezadawalną.

# Nowy system reklamowy

Mimo oswojenia się paryżan z przeróżnymi dziwactwami ludźmi, uwagę przechodniów przykuł niecodzienny widok. Oto po jezdni szedł człowiek i niósł przed sobą wielki transpa-

rent z napisem: „Znacie Jeana Touraine, tego młodego pisarza??“, po drugiej zaś stronie transparentu za wierał tytuły napisanych przez niego książek.

# Pierwszy republikanin wolnej Irlandii

## Człowiek za którego głowę płacono 250 tysięcy zł.

W lecznicy londyńskiej leży człowiek, za którego schwyta- nie rząd brytyjski ofiarowywał niegdyś nagrodę 250 tysięcy złotych. Jest nim Dan Breen.

Człowiek, który był znany jako drugi Michał Collis, w czasie zamieszek anglo-irlandzkich w okresie 1916-1921 roku, wykazując nadzwyczajną odwagę i inicjatywę, brał udział w szeregu sensacyjnych zamachów i chociaż pięciokrotnie sam ranny w czasie ich trwania, zawsze unikał aresztowania.

W końcu wywołał zatarg z główną kwaterą republikańską

i ogłoszono go jako wroga, zabraniając przyjazdu do Dublina. Dan Breen jednakże wraz z towarzyszami udał się w drogę do Dublina.

Przez trzy miesiące czyhał on na lorda French'a, późniejszego marszałka Anglii, po ulicach Dublina i kilkakrotnie za ledwie o włos mijali się z osiągnięciem celu. Lord French uniknął zamachu.

Później Dan Breen pisał: Osobiście nie mieliśmy nic do zrucenia staremu żołnierzowi, jakim jest lord French, ale był on głową wrogiemu rządowi, który dzierżył nasz kraj w niewoli — jestem obecnie zadowolony, że lord French uniknął śmierci.

Dan Breen został później pierwszym republikaninem Wolnej Irlandii, zasiadającym w Dailu (parlament irlandzki). Choć dwukrotnie buntował się otwarcie przeciwko premierowi De Valera, ten ostatni żywi dlań szacunek.

W obecnych powszechnych wyborach Dan Breen, chociaż chory, został ponownie wybrany i prezydent de Valera złożył mu specjalną wizytę, aby mu po gratulować.

# Profesorowie — „wrogowie ludu“

## zostali uwięzieni w Saratowie

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Moskwy o wykryciu organizacji sabotażowo - szpiegowskiej, działającej w szeregu sekcji departamentu gospodarki narodowej. Szef biura statystycznego Iwan Krawal oraz

urzędnicy tego biura zostali aresztowani.

Aresztowano również jako „wrogów ludu“ wszystkich profesorów instytutu gospodarki społecznej w Saratowie.

# Orzeczenie komisji rozjemczej

## dla przemysłu włókienniczego Łodzi i okolicy

Minister Opieki Społecznej za twierdził w dniu 17 bm. orzeczenie komisji rozjemczej, normujące warunki pracy i płacy w przemyśle włókienniczym w Łodzi i okolicy.

Większość robotniczych związków zawodowych i organizacja pracodawców przemysłu włókienniczego przyjęło orzeczenie komisji.

Sprzeciw w sprawie niektórych punktów orzeczenia wpłynęły ze strony związków zawo-

dowych „Praca Polska“ i „Praca“ oraz kilku organizacji przemysłowców z okręgu łódzkiego.

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe oraz Związek Klasowy Robotników Łódzkiego Przemysłu Włókienniczego zwróciło się do p. ministra Opieki Społecznej z prośbą o nadanie orzeczeniu komisji rozjemczej mocy powszechnie obowiązującej dla wszystkich zakładów przemysłu włókienniczego w Łodzi i okolicy.

# Rakusie udawali policjantów

## i przeprowadzali nocne „rewizje“

BERLIN. Niemiecka policja kryminalna zatrzymała wczoraj po dłuższym poszukiwaniu szajkę, złożoną z 4-ech młodych ludzi, którzy występowali jako „urzędnicy kryminalni“.

Z bronią w ręku rewidowali

oni mieszkania pod pozorem szukania broni i dewiz, a przy tej sposobności kradli wszelką znalezione gotówkę i biżuterię. Ofiarą szajki padli liczni berlińczycy.



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Sawicki wrócił z Jadzią do domu: tu spędzili cały dzień, poczytując i rozmawiając ze sobą. Przed wieczorem rozległ się nagle dzwonek przy drzwiach: Sawicki poszedł otworzyć. Zapytał: kto tam.

W odpowiedzi rozległ się głos jego żony.

Sawicki nie wiedział w pierwszej chwili, co ma zrobić.

Mógł porozumieć się z Jadzią i kazać jej wyjść szczeniymi drzwiami.

Jadzia była w trzecim pokoju, a tymczasem musiała otworzyć drzwi żonie, w przeciwnym wypadku zbudziłby jeszcze większe podejrzenie.

Wahał się wszyściego kilka sekund, ale w ciągu tych kilku sekund zaszła w nim tak zażarta walka, że wydało mu się, iż osiwieje.

Otworzył drzwi: żona jego weszła uśmiechnięta.

— Czemuś nagle przyjechała? Co się stało?

Mówił rozmyślnie głośno, tak, by w trzecim pokoju słyszano jego głos, a tymczasem starał się zamykać swą żonę jak najdłużej w przedpokoju.

Pani Sawicka była to otyła, wysoka kobieta, której twarz pokryta była piegami. Z uśmiechem odrzekła:

— Zapomniałaś już?

— Co miałam zapomnieć?

— No, dzisiaj są urodziny Antosi, jesteśmy przecież zaproszeni i umówiliśmy się, że przyjadę do Warszawy.

Teraz dopiero przypomniał sobie, że umówił się z żoną, iż ma ona tego dnia przyjechać do Warszawy.

On był zagniewany, toteż szukał pretekstu, by wyświadzać swój gniew.

— Też warto było przyjeżdżać do Warszawy, a tymczasem dzieci pozostawiałaś bez opieki.

— Marysia zaopiekuje się dziećmi. Jutro samemu wrócisz do domu? Proszę stróża o klucze, a ten powiada mi, że jesteś już w domu. Czego tak stoisz? Chodź do pokoju...

Sawicki stara się jednak zatrzymać żonę jak najdłużej na korytarzu.

— To ci pomyśl! Przyjechać do Warszawy specjalnie na urodziny Antosi! Pozostawić dzieci same!

— Antosia zawsze obchodzi moje urodziny, zawsze jest tak przyjaźnie w stosunku do mnie usposobiona. Nie wypada, a jeśli ci chodzi o dzieci, zdaje mi się, że przesadzasz: Marysia opiekuje się nimi na co dzień.

Dopiero teraz zauważyła zmieszanie swego męża i odezwała się:

— No, czego tak stoisz, jak gdybyś się przestraszył?

Spoglądała na niego zdziwiona. Nie mógł w odpowiedzi ani słowa wymówić, tylko spoglądał na nią nieruchomo.

— Co się stało, Zygmsiu? — zbliżyła się do niego, spoglądając mu prosto w oczy.

— Nic się nie stało — odrzekł głosem zrezygnowanym i poszedł wraz z nią do pokoiów.

Specjalnie wszedł do pokoju dziecięcego, by Jadzia zdążyła jeszcze wyjść.

Ale jednocześnie obawiał się, że Jadzia odejdzie. Przecież nie wróci już, jeśli wyjdzie — pomyślał i myślał o tym, że może nie wrócić napelnia go bólem.

Usiadł na krześle i milczał.

— Zygmsiu, co się stało? Czyś chory?

— Tak — odrzekł cicho. — Głowa mnie boli.

— Powinieneś cieszyć się, że przyjechała... Czemuś wszedł do tego pokoju, chodź, pójdziemy do jadalnego.

— Co za różnica, gdzie siedzimy?

— Zygmsiu, czemuś dzisiaj taki dziwny, nie-swoj? — spoglądała pani Sawicka badawczym wzrokiem na swego męża.

Czy miał jej opowiedzieć o tym, co się dzieje obecnie w jego duszy? Czy może jej opowiedzieć, że tam, w innym pokoju siedzi kobieta, którą tak szalenie kocha, której przed chwilą obiecywał, że się rozwiedzie ze swą żoną, byleby ją poślubić?

— A zatem chcesz koniecznie pójść na urodziny Antosi?

— Jeśliś chory, to nie pójdziemy.

— Nie jestem chory.

— Ale co się z tobą stało?

Nie odpowiedział, ale spoglądał gdzieś daleko, przed siebie.

— Mój Boże, co się z tobą dzieje? — załamała pani Sawicka ręce.

Po raz pierwszy widziała swego męża w takim dziwnym stanie, po raz pierwszy słyszała z ust jego tak dziwne słowa.

— Pytam cię przecież, czy chcesz udać się na urodziny Antosi? Możesz przecież pójść beze mnie...

— Bez ciebie nie pójde. Powiedz, Zygmsiu, co się stało? Masz jakieś zmartwienie? Może się coś w fabryce wydarzyło? Opowiedz mi kochanie...

— Nic się nie stało, daj mi spokój...

Zdenerwowany zerwał się z krzesła i począł spacerować po pokoju.

— Zygmsiu, opowiedz mi co się stało, zapewne coś przeżyłeś? Czemu mam być niespokojna...

Zapewne już odeszła, ta piękna istota — myślał. — Czy ją jeszcze kiedyś w życiu spotkam? Czy z nią jeszcze kiedykolwiek pomówię, czy ją kiedykolwiek zobaczę?...

Ta myśl napelniała go wielkim bólem. Opryskliwie odezwał się do swej żony:

— Ciesiu, dajże mi spokój. Nic się nie stało. Jestem po prostu zmęczony. Muszę odpocząć. Możesz śmiało sama pójść na te urodziny Antosi. Nie przeszkadzaj sobie.

Te słowa męża wzbudziły w niej nagle podejrzenie. Dotychczas nie myślała o tym, zapominała zupełnie, że prócz niej istnieją na świecie inne kobiety.

Zerwała się gwałtownie z miejsca. Teraz dopiero zrozumiała, dlaczego tak długo kazał jej czekać

w przedpokoju, dlaczego zaprosił ją do pokoju dziecięcego.

Nigdy nie była zazdrosna o swego męża. Zawsze była pewna, że zupełnie wystarcza swemu mężowi, toteż nie interesują go obce kobiety.

Nagle ogień zazdrości ogarnął ją całą. Nie mówiąc ani słowa, pobiegła do następnego pokoju.

Sawicki ujął ją za rękę.

— Co się stało? — zapytał.

— Puść mnie! — sapała ciężko, i w oczach jej zabłyśły ogniki gniewu.

— Teraz wiem już wszystko!

— O co chodzi?

— Nie udawaj naiwniaka!

— Ale o co ci chodzi?

— Wiem, sprowadziłeś sobie do domu kochankę! Prawda?

Nie wiedząc sam czemu, roześmiał się Sawicki nagle i puścił rękę swej żony.

Pani Sawicka biegła jak opętana po wszystkich pokojach, aż wreszcie znalazła się w kuchni.

Drzwi kuchenne były zwsze zamknięte, zaryglowane, sztabą żelazną. Zauważyła, że drzwi są teraz odryglowane, sztaba stała przy ścianie, tak jak gdyby ktoś tędy wychodził.

Pani Sawicka nie miała dotąd ani razu powodów, by swemu mężowi sprawiać scenę zazdrości. Po raz pierwszy teraz ogarnęło ją to szalenie uczucie. Zbliżyła się do swego męża i histerycznym głosem zawołała:

— Kto tu był w domu? Kogoś tu przyjmował?

Sawicki widząc, że Jadzi już nie ma — uspokoił się. Myśl o tym, że może już do niego nie wróci sprawiała mu niewymowny ból, a jednak opanował się i powiedział:

— Ciesiu, czyś oszalała? Uspokój się, nie wygłupiaj się, nikogo tu nie było...

— Czemu drzwi kuchenne pozostały otwarte? — sapała ciężko Sawicka, a w jej oczach ukazały się ogniki złości.

— Otworzyłem, zanim przyszedł. Ktoś pukał. Nie wiedziałem kto, dopiero wtedy okazało się, że to jakiś żebrak. Omal nie zrzuciłem go ze wszystkich schodów.

— Kłamiesz! Kochanka była w tym domu! — krzyczała histerycznym głosem pani Sawicka.

— Ciesiu, powtarzam, nie wygłupiaj się!

— Kto tu był przede mną? Odpowiedz!

— Powtarzam, nikogo tu nie było.

Pani Sawicka rozejrzała się po pokoju. Chce odnaleźć ślady kobiety, która tu przed nią była.

Teraz jest już przekonana, że była tu jakaś kobieta.

Podbiegła do łóżka, w pokoju w którym spała Jadzia. Łóżko było zasłane, rozrzucała pościel i począła obwąchiwać posłanie.

Nagle krzyknęła głosem, w którym czuć było ból, rozpacz oraz groźbę:

— A co to jest, ha?... Kto spał w tym łóżku? Powiedz! Powiedz!

Krzyczała dzikim, niesamowitym głosem.

(Dalszy ciąg jutro).

Sportowcy czytają najpopularniejsze

pismo **Nowy Sportowiec**

Cena 10 groszy

Ukazuje się w poniedziałki i czwartki

„Kapitan Greene“

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: WYJAŚNIENIA KAPITANA.



Zdzisław Pruski

# Od Oazy do Beskidu

## Trochę prawdy i plotek z Wisły

Wisła, w sierpniu 1937.

Beskid i Oaza — to nazwy kawiarni w Wiśle. Pierwsza znajduje się na przeciwko dworca kolejowego, druga przy rozgałęzieniu drogi: Kubalonka, Głęboce, Dziechcinka. Kawiarnie te są jakby końcowymi punktami pomiędzy którymi rozciąga się Wisła centralna. Na trasie od „Beskidu” do „Oazy” — skupia się cały ruch wiślański. Na tej drodze spotyka się znajomych, tu odbywają się poklasyfikacyjne spacerki i przechadzki t. zw. dla zdrowia, na dobre trawienie — tu wreszcie układają się plany, podaje propozycje spędzenia czasu w tych godzinach, kiedy to iść spać jeszcze zawczasie, a natomiast zapóźno by robić coś innego.

Od słowa do słów i najczęściej ludzie kapitulują z krącością — jako, że pójść do Oazy czy Beskidu, znaczy po prostu w jedną z „ostatniości” w drugą. Wybierają zatem drogę pośrednią, trzymając się zasady „złotego środka” i dążą do leżącej w środku drogi Oaza — Beskid kawiarni t. zw. Uzdrowskiej, mieszczącej się w Domu Zdrojowym.

Osobliwością restauracji Uzdrowskiej i jej uprzywilejowaną cechą jest to, że wszystko w niej jest bez zarzutu — począwszy od szyldu firmowego, który nie śmie podlegać żadnej krytyce, bo robił go sam Geniusz (przez duże G) Stanisław z Katowic. W Uzdrowskiej wreszcie jest najlepszy parkiet, najlepsze w Wiśle „pół czarnej”, najlepsza muzyka i najlepsze... towarzystwo.

Obecnie, okresie „Tygodnia Gór” Uzdrowską zaatakowali dziennikarze i wzięli ją w swoje tygodniowe posiadanie. Brać dziennikarską mieszka w gościnnych pokojach robiąc stąd śmiało i odważnie wypadki na reporterskie wiadomości, jak mówi red. Milewcyński z „Goń. Warsz. — „w dzień drapie się po górkach a w nocy po plecach” — bo oprócz wiadomości bieżących można złożyć... insekty. Kto w Uzdrowskiej nie znalazł prasowej kwatery, wędruje do will i pensjonatów i ma potem zmartwienia ze spóźnieniami na konferencje. Na bankiety i herbatki nikt na ogół nie spóźnia się. Jakoś wtedy i zegarki dobrze idą, wskazówki dokładny czas wskazują, desz nie leje i wogóle znikają przeszkody... nawet przeszkody na stole również dość zrzęcznie są usuwane.

Pogwarki przy „pół czarnej” obfitują w bogaty materiał na aktualne zagadnienia regionalne i lokalne. Zaczynają się zwykle ułówną ploteczką, powiedzonkiem, dowcipem.

Niedzielną wieczór, po pracowitym dniu otwarcia „Tygodnia Gór”, który na padole rzeczywistości przemienił się w „tydzień deszczu” — obrabiano dosyć żywo, namiętnie z pasją.

Przy jednym ze stolików siedzieli: literat Jan Wiktor, prof. Tad. Seweryn — opodal prof. Józef Pieniążek art. rzeźbiarz

W. Bałys, Fr. Suknarowski i piszący niniejsze. Na pierwszy ogień poszedł... Laszczka. Jak wiadomo, prof. Konstancy Laszczka wyrzeźbił pomnik „U źródeł Wisły”, który będzie uroczystie odsłonięty w sobotę dn. 21 bm.

Źródła Wisły symbolizuje postać młodej „Ślązaczki” (Pl...) której spod stóp spływa wartkim nurtem moda do casenu w kształcie wanny z łazienki hotelowej. W baseniku tym „pływa” pięć karp — wodotrysków. Pomnik ten wywołuje liczne i żywe dyskusje wśród sfer artystycznych a dlatego, że budzi on szereg poważnych zastrzeżeń tak pod względem kompozycji jak i architektonicznym i technicznym. O postaci dziewczyny z semiską twarzą — jeszcze nie padły ostatnie słowa krytyki, ale ryby — wodotryski już mają wyrobioną opinię. Są to tłuste, grube ryby. Nie dziwnego: pomnik kosztował grube pieniądze, okrażeń 200t tys. zł, więc musiało w nim coś grubszego i cięższego być zrobione. Jeżeli słuszne jest powiedzenie, prawdziwy twórca musi w swe dzieło przelać coś z indywidualnych właściwości, to autor pomnika „Źródła Wisły” dokonał tego za pomocą ryb — wodotrysków. Zwłaszcza w sposobie ich ustawienia i tak: pierwsza wysuwająca się na czoło od znacząca ma zarozumiałość równoległą 2 nast. to nieodstępna impotencja twórcza i protekcja, czwarta i piąta — symbolizuje przemijający wiek i sławę.

Skoro już o rzeźbach mowa, to mimo woli nasuwa się analogia do innych rzeźb, ale nie Laszczki bez młodego rzeźbiarza Fr. Suknarowskiego, autora „Nimfy w kąpielni” i „Młodego aligatora”, dzieł znajdujących się w parku kąpielowym w Wiśle. Nimfa ma smutny, sentymentalny wygląd, aligator zaś wypływa z paszczy olbrzymie ilości mętnej wody. Ładne, to efektowne rzeźby. Jednak gdy uważnie się nad nimi zastanowić, wyjaśnia się zagadka ich... wyrazu. Nimfa jest smutna, bo pożera ją zazdrość, że tak mała za nią dąży, choć o całe niebo jest piękniejsza od dziewczyny z pomnika „Źródła Wisły” i znacznie więcej pokazuje swych wdzięków z musu, bo źle opłacona nie stać ją było na ubranie. Aligator zaś pluje ze złości, chcąc z nurtem wody zapomnieć fakt, że prawie za darmo sterczy na skale. Ale można pocieszyć „młodego aligatora”, że gdy podrośnie, to na pewno powetuje sobie wszystko z wysokimi procentami i zainkasuje na obiadowe menu chociażby tłuste ryby Laszczki u Źródeł Wisły. Chyba, że się rozmyśli, bo ryby mają ości i nie wiadomo, kto się może nimi udławić.

Największy business ma zrobić na pomniku Laszczki cukiernik Barth z Wisły. Ma on wykonać model pomnika o tytule: „Źródła Wisły w pierniku i czekoladzie”. Wypuści swe dzieło w kilkuset egzempla-

zach. Powodzenie zapewnione. Barth twierdzi, że uda mu się wykonać miniaturę, bo jest cukiernikiem fachowym i cechowym, ze słodyczami obeznany, a pomnik Laszczki jest bardzo, a bardzo „słodki”.

Ale bodaj największy kłopot z pomnikiem mieć będzie policja. Podobno już zamówiono dwa wagony pafek dla poskramiania entuzjazmu publiczności, która podczas odsłonięcia „Źródeł Wisły” będzie się zachwycać dziełem krakowskiego rzeźbiarza. Prof. Laszczka ma po tak przygotowanych sukcesach osiedlić się na stały pobyt w... Berdyczowie, jego ulubionej miejscowości, którą od wielu lat stale wymienia i karbuje w pamięci swych słuchaczy na wydziale rzeźby w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

W Wiśle zapowiadają się więc dni wesołe i emocjonujące. Jedno jest tylko „ale”... Od pierwszych dni sierpnia gospodarz Wisły, komisarz Miedniak sprowadził do Domu Zdrojowego „Pima” i odtąd stale w Wiśle leje...

Gdy tak wokół roztrząsano o najbliższych wydarzeniach w Wiśle — prof. Pieniążek zatopił wzrok w perspektych o swym dziele „Podhale w obrazach”, za które usiłuje zebrać ze subskrypcji grubsze pieniądze, Jan Wiktor skurczył się i pochylił „wierzby nad Sekwaną”, a prof. Seweryn nic nie rzekł, zaciął się niby „zami dremnianie przy drzewiach”. Suknarowski i Bałys — a la minute — dokułmentnie rysunkami scenę tych wynurzeń uwiecznili, zaś autor niniejszego mniej więcej wierszem zapisał i ku uciesze Czytelników, w wielkim sekrecie i pod słowem milczenia do publicznej wiadomości podał.

### Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura: Km. 109, 650/36.

Komornik Sądu Grodzkiego w Belchatowie W. Kubliński mający kancelarię w Belchatowie przy ul. Piłsudskiego pod Nr. 7, na podstawie art. 602 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 sierpnia 1937 r. o godz. 11-tej w majątku Belchatów gm. Belchatów odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Henryka Jasińskiego składających się z mebli, porożu, 2 kłaczy oszacowanych na łączną sumę zł 5500. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: W. Kubliński

### Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura: Km. 211/37

Komornik Sądu Grodzkiego w Belchatowie W. Kubliński mający kancelarię w Belchatowie przy ul. Piłsudskiego pod Nr. 7 na podstawie art. 602 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 sierpnia 1937 r. o godz. 12 w maj. Kluki gm. Kluki odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Witolda Święcickiego składających się z koni, uprzęży, słoń, mebli i innych oszacowanych na łączną sumę zł 11345. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: W. Kubliński

**Potrzebna** służąca do wszystkich do Warszawy, zgłoszenia ze świadectwami do dn. 21 sierpnia Milejowice do p. Dratów.

### Urlopy w Zarządzie Miejskim

Na czas urlopu wycieczkowego naczelnika Wydziału Prezydalnego Zarządu Miejskiego w Piotrkowie p. Lewina, zastępczo funkcje kierownicze pełni p. Mieczysław Domaradzki starszy referent tegoż Wydziału.



### Wyjaśnienie

P. Słomka Ludwik zamieszkały w Piotrkowie przy ulicy Piłsudskiego Nr. 101 m. 8 prosi nas o sprostowanie, że przez p. Józefa Barana, funkcjonariusza Ekspozytury Funduszu Pracy wzmianka zamieszczona w naszym piśmie z dnia 24 lipca Nr. 201 p. t. „Nadzorca robót chciał popelnic nadużycia” nie odpowiada rzeczywistości.

Faktycznie sprawa przedstawia się tak, że kamienie sprzedane przez p. Słomkę osobom trzecim nie były własnością Zarządu Miejskiego, lecz należały do właścicieli gruntów prywatnych, którzy z tego powodu do p. Słomki nie roszczą żadnych pretensji.

Red. Dz. Piotr.

### Pożar

W dniu 14 b.m. na szkodę Bociana Antoniego zam. we wsi Kaski gm. Kluki, spaliła się stodoła z tegorocznym zbożem. Straty wynoszą około 1.500 zł.

### Nieszczęśliwy wypadek

W dniu 15 bm. o godz. 16 we wsi Wdowin, gm. Woźniki, Woch Stefania, lat 29, panna, wchodząc na strych domu po drabinie i z wysokości około 2 i pół metra spadła z drabiny na glinianą posadzkę i uległa ogólnemu potłuczeniu wskutek czego po paru godzinach zmarła.

### Giełda zbożowa

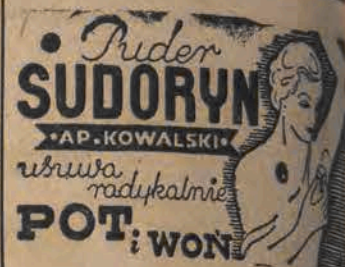
Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.983 ton, w tym żyta 591 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurt. ładunkach wagon.: pszenica jednolita nowa 31 — 31.50, zbierana 30.50 — 31, żyto I st. 24.25 — 24.75, owies I st. stary bez obr. 27.50 — 28.00, owies I st. nowy 21.50 — 22.00, owies II st. stary 27 — 27.50, owies II st. nowy 21.50 — 00.00, jęczmień browarny bez obr. 21.75 — 22.75, jęczmień nowe 19.25 — 20.75, groch polny 25 — 26, Victoria 28 — 29.50, łubin niebieski 15.75 — 16.25.

### Na fali radiowej

#### Tydzień radiowy rolnika

W niedzielę, dni. 22.VIII

W pierwszej części audycji dla wsi o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza”. O godz. 9.45 pogadanka p. t. „Kółka rolnicze w okresie późniejszym”, w której inż. Wacław Świeżyński omówi zadanie i prace kółek rolniczych w porze jesiennej. W po-



południowej części audycji dla wsi o godz. 15.00 „Przebieg rynków produktów rolnych”. O 15.15 nadane zostanie słuchawisko popołudowe w opracowaniu Zygmunta Nadratowskiego p. t. „Kościńska sprawa”. Będzie to audycja oświetlająca ze strony prawnej zarębowanie przehandlowanego konia, który ostatecznie kończy się w sądzie. O godz. 15.45 praktyczno-informacyjna pogadanka p. t. „Odmiany ozimin — rozważania przedsięwzięte w opracowaniu dr. Konstantego Moldenhawera.

W poniedziałek, dn. 23.VIII

O godz. 12.15 pogadanka inż. Janiny Dereckiej p. t. „Selekcja jesienna drobin”. Będzie to praktyczne wskazania dla gospodarzy wiejskich.

We wtorek, dn. 24.VIII

O godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarkowskiego. O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W środę, dn. 25.VIII

O godz. 12.15 — fetiety prawno-społeczny wygłosi Janina Zielenkówna.

W czwartek, dn. 26.VIII

O godz. 12.15 inż. Adam Błażuszyński wygłosi trzecią część pogadankę z cyklu „Jak budować na wsi”. O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W piątek, dn. 27.VIII

O godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 28.VIII

O godz. 12.15 aktualna pogadanka rolnicza”. O godz. 28.55 z Wilna nadany zostanie „Przebieg prac rolniczych” w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.



Czy wiecie że...

Na wniosek najwyższej Rady Wewnętrznej w Norwegii postanowiono zainstalować we wszystkich celach nowoczesnego urządzenia w Oslo głośniki radiowe. Dzięki temu więźniowie słuchając radia, będą mogli być w toku wydarzeń społecznych i państwowych, a nie wpatliwie samotność ich przestanie być dotkliwa. Inowacja ta została przeprowadzona w celach pedagogicznych.

„Wczoraj i dziś” — w melodjach rozrywkowych. Audycja radiowa

Na wieczór piątkowy o godz. 20.00 przygotowuje Polskie Radio wielki koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem ogólnie lubianych, popularnych solistów. Koncert ten stoi pod hasłem „wczoraj i dziś”, przyniesie więc przeboje, piosenki i fragmenty ze znanych operetek i dźwięków dawnej i najnowszej. W ten sposób radiosłuchacze spędzą przyjemną chwilę przy odbornikach, wspominając dawną przeszłość.

Składajcie na FOM

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Piękne nowe piosenki - Melodyjne walce - Miłość pensjonarki — zaloty porucznika - Dworskie intrzygi w filmie pt.

## Walc królewski

z Willi Ferstem, Hörbigerem, Heli Finkenzeller, Carola Höhn, Ellen Schwanneke i inni

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.